




STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowane czasopismo społeczne, poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego.
Abonament roczny 5,— zł.


Cena numeru 50 gr.



Oficerowie Rezerwy!
Powstańcy i Wojacy!

POPIERAJCIE
ROZPOWSZECHNIJCIE
WASZ ORGAN

„STRAŻNICE БАЛТУСКА”



Prenumerata

roczna:

w kraju 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.

kwartalna:

w kraju 1,50 zł.

Numer pojedynczy
50 groszy.Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:

1 strona	90 zł.
1/2 strony	50 „
1/4 „	30 „
1/8 „	20 „
1/10 „	12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Ogrodowa nr. 15. Otwarta od godziny 8—12 i 15—18.

TREŚĆ: Prezydent Rzplitej do Narodu. — Dział ilustr. — Osoba Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego. — Konfraternja Literatów w Grudziądzu. — Związek Powst. i Woj. — Proces Imci Pana Łukasza Konopki. — Nasze kościoły. — Jak umierał Generał Dąbrowski. — Z Teatrów Pomorskich. — Pod znakiem Gryfa. — Dział urzędowy Tow. Powst. i Woj. — Z życia Tow. Powst. i Woj. — Nadesłane. — Od Redakcji.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. dr. Ignacy Mościcki.

Zgromadzenie Narodowe w dniu 1 czerwca br. wybrało Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Ignacego Mościckiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał do Narodu następującą odezwę:

Powołany wyborem Zgromadzenia Narodowego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej pełnić mam wielki obowiązek — dobru powszechnemu Narodu służyć, zło i niebezpieczeństwo odwracać. — Obowiązek ten wspólnego zemną działania Narodu wymaga.

Naród wydzwignięty z niewoli wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materialnego odrodzenia.

Rzeczypospolitą po wiekowem rozdarciu połączono, musi utrwalić jedność wewnętrzną i siła. Nie może łamać mocy Narodu prywatnie, nie mogą skruszyć jedności Rzeczplitej różnice dzielnicowe, społeczne czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w Niebiesiech tak jedną jest Matka — Rzeczypospolita Polska, jedna dla wszystkich żywiąca miłość jednej od wszystkich miłości wymagająca.

Wzywam Was przeto obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozkazuję wam mocą tej potęgi moralnej, jaką w urzędzie obranym przez wolny Naród jest zawarta, abyście czynami nieustannymi utwierdzili wielkość i prawość Ojczyzny.

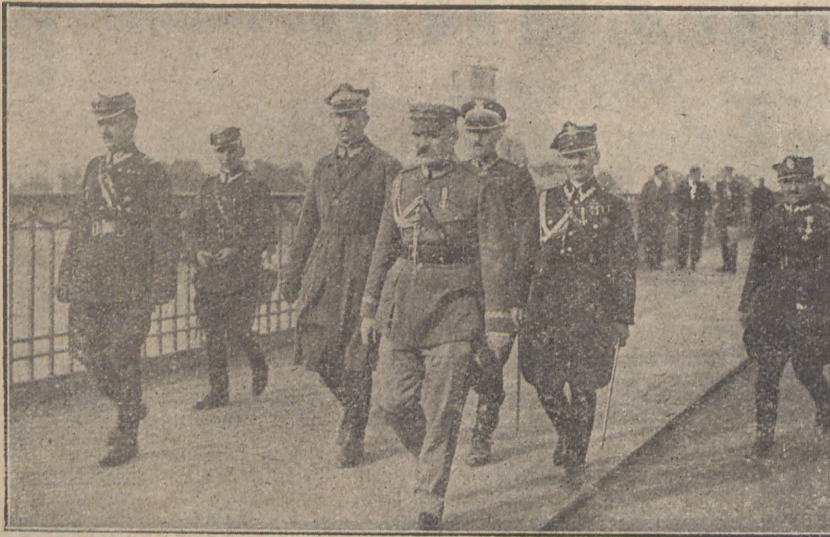
Niechże wspomnienie niedawnej rozterki stanie się podjętą do skupienia żywych sił Narodu w pracy zbiorowej nad wywyższeniem imienia Polski. Niechaj imię to jaśnieje w pełnych blaskach szlachetności i mocy. Niechaj Naród Polski będzie w pierwszym szeregu narodów budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów.

A Ty Boże, któryś błogosławił naszemu wyzwoleniu, któryś odegnał z ziemi naszej najedźcę dopomóż dziełu ugruntowania Rzeczypospolitej dobra powszechnego i cnoty zapewniając jej całość i bezpieczeństwo i rozkwit.

Warszawa, dnia 4 czerwca 1926 r.

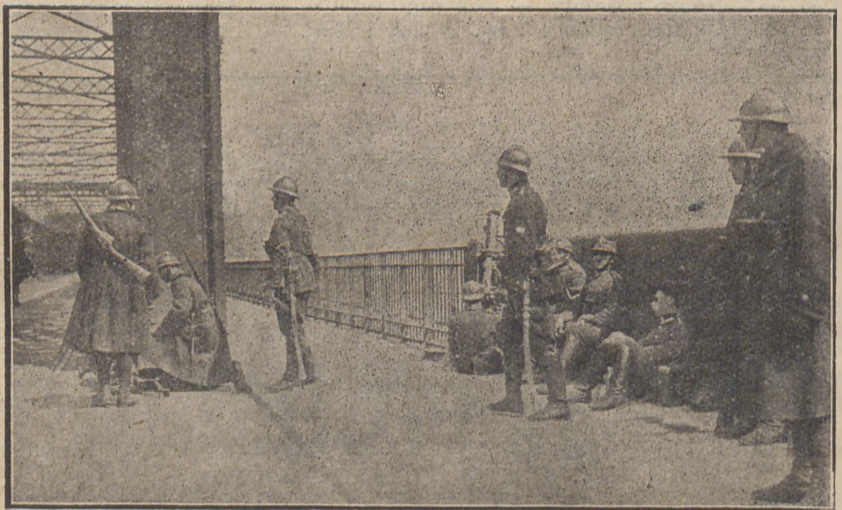
(—) IGNACY MOŚCICKI.

Z krwawych dni



Marszałek Piłsudski i gen. Dreszer
ze swymi adjutantami na moście
Poniatowskiego.

Na moście Kierbedzia
od strony Warszawy.

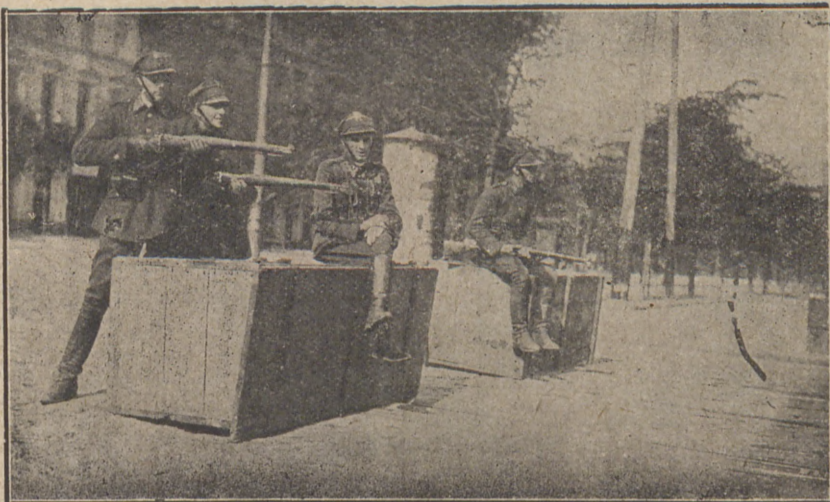
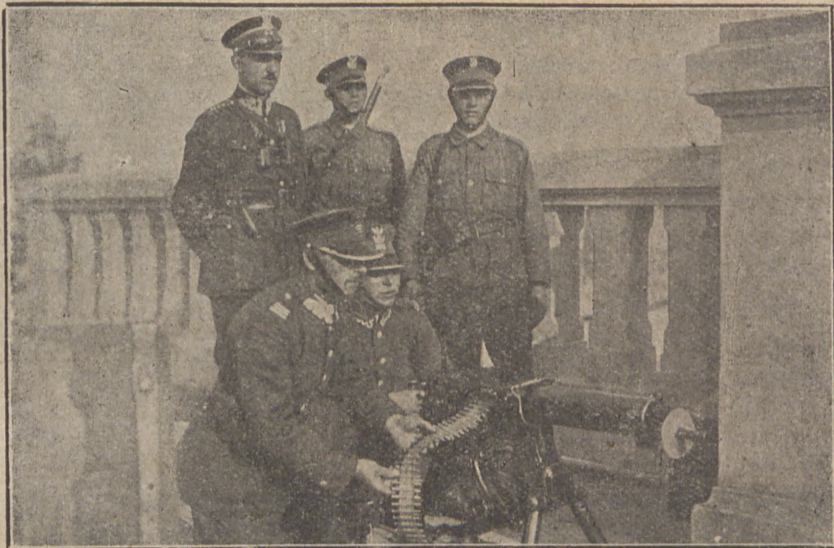


Karabiny maszynowe nad Wisłą
przy moście Kierbedzia.

w Warszawie.

W pogotowiu.

Placówka 7. pułku ułanów z karabinem maszynowym, ustawionym na moście Poniatowskiego i skierowanym na Warszawę.



Przed Dworcem Głównym
Spieszony patrol 7. pułku ułanów
z por. Jabłonowskim na czele.

Artylerja na ulicy Chmielnej.



**Delegacja Tow. Powst. i Wojaków
Okonin powiat grudziądzki, bio-
rąca udział w uroczystości konse-
kracji ks. biskupa Okoniewskiego
w Pelplinie.**



**Delegacja i orkiestra Stow. Młodz.
Polskiej w Osiu biorąca udział
w uroczystości konsekracji ks. bis-
kupa Okoniewskiego.**

**Towarz. Powstańców i Wojaków
w Suchej pow. Świecki w dniu
3-go Maja br.**



Obchód 3-go Maja

w Szembruku powiat Grudziądzki.



Towarzystwa Powstańców i Wojaków Szembruk i Gardeja
przed kościołem w Szembruku.



Towarzystwa Powst. i Wojaków Szembruk i Gardeja przed plebanją.
W pośrodku ks. prob. Heese i prezesi Tow. pp. Zieliński i Paczkowski.

Osoba Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Ignacy Mościcki urodzony 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie, Z Płockiej, syn Faustyna, powstańca 1863 roku, naczelnika partji powstańczej z Ziemi Płockiej, działającego pod przybranem nazwiskiem Markiewicza.

Szkolę średnią kończył w Warszawie, wydział chemiczny na Politechnice w Rydnie, gdzie brał udział w ruchu społecznym wśród młodzieży akademickiej.

Z Rygi przeniósł się do Warszawy.

W r. 1892 opuścił kraj na stałe i wyjechał do Londynu, gdzie przez 5 lat zajmował się pracą zarobkową.

Z Londynu jesienią 1897 r. przeniósł się do Fryburga, w Szwajcarii, gdzie zajął stanowisko asystenta na katedrze fizyki.

W 1901 r. opuścił to stanowisko i objął kierownictwo prac wynalazczych w laboratorium uniwersytetu fryburskiego w dziedzinie elektrotechnicznej i elektrochemicznej. Rezultatem prac było wybudowanie w r. 1912 fabryki syntetycznych kwasów azotowych, skoncentrowany chwedług własnych patentów.

Fabryka ta odegrała dla Szwajcarii podczas wielkiej wojny pierwszorzędną rolę zaspakajając całe zapotrzebowanie związków azotowych armji szwajcarskiej.

Profesor Mościcki jest mężem nauki o europejskiej sławie. Śmiało można stwierdzić, że znany jest bardziej na szerokim świecie, aniżeli w Polsce. Utrzymuje jaknajściślejsze stosunki ze wszystkimi uczonymi, którzy bardzo często, zwłaszcza profesorowie amerykańscy, przyjeżdżają do niego po poradę.

W życiu codziennym do tego stopnia nie uznaje osobistych potrzeb, że bardzo często ludzie z najbliższego otoczenia muszą się niemi zajmować. Twierdzi on, że musi oddać Polsce to wszystko, czego się nauczył w życiu poza jej granicami.

I nie tylko wiedzę swoją oddaje. Wszystkie dochody, które czerpie prof. Mościcki ze swoich stu kilkadziesiątu patentów (chemia i elektrotechnika) idą na cele społeczne.

Dość stwierdzić, że cały chemiczny Instytut Badawczy niemal wyłącznie za jego powstał pieniądze.

Sam żył z pensji profesora politechniki lwowskiej.

Jego życia było nieustającym pasmem wyęzonej pracy.

Uważał ją za swój obowiązek.

Jakkolwiek wygląda na człowieka starszego, niż jest w rzeczywistości, posiada siły niesłychane. Niezrównanej jego energii jest to, czego zdołał dokonać z zakładami chemicznymi w Chorzowie.

Zakłady w Chorzowie czyli t. zw. fabryki związków azotowych zostały wybudowane przez Niemców podczas wojny w roku 1915, przyczem uruchomiono je tylko częściowo.

Opuszczając Górny Śląsk, Niemcy wycofali z tych zakładów wszystkich dyrektorów i majstrów, oraz zabrali plany. Olbrzymia fabryka, której zabudowania zajmują przestrzeń 20 morgów, została zupełnie ogolona.

Z ramienia rządu polskiego zakłady chorzowskie objął prof. Mościcki. W przeciągu niedługiego czasu skompletował zespół technicznych pracowników i fabrykę uruchomił.

W dalszym ciągu prof. Mościcki pracował nad rozbudową zakładów chorzowskich, a przedewszystkiem zajął się poprawieniem pieców elektrycznych, które tak udoskonalił, że dzisiaj Chorzów produkuje więcej i taniej, aniżeli wszystkie tego rodzaju fabryki w Niemczech.

Następnie przystąpiono do uruchomienia dalszych części fabryki, a mianowicie wyrobu amoniaku, kwasu azotowego, oraz soli kwasu azotowego.

Prof. Mościcki jest ojcem czworga dzieci: trzech synów, i jednej córki.

Dwaj synowie są absolwentami paryskiej szkoły nauk politycznych, trzeci zaś pracował pod kierunkiem ojca jako inżynier-chemik.

Córka prof. Mościckiego wyszła za mąż za p. Wislockiego, który jest obecnie dyrektorem fabryki „Azot“ w Jaworznie pod Krakowem, fabryki uruchomionej według planów prof. Mościckiego.

Zona prof. Mościckiego jest członkiem Rady miejskiej we Lwowie i należy do klubu postępowej demokracji, biorąc udział we wszystkich społecznych czynach obywatelstwa lwowskiego.

Warto też zaznaczyć, że kondensatory na wysokie napięcie, założone na paryskiej wieży Eifla są systemu prof. Mościckiego.

KS. J. A. LUKASZKIEWICZ.

Konfraternja Literatów w Grudziądzu.

Krzyżacy starali się wszelkimi możliwymi sposobami ograniczać i uciskać Grudziądz, który był polski i centralne miał wśród Pomorza nadwiślańskiego położenie, a przez Chrobrego ufortyfikowany, podstawą był jego wypraw do zdobycia morza Bałtyckiego. Zakon protegował założony

przy sobie Toruń w 1231 r. jako niemiecki. Mimo tego Grudziądz, chociaż po 1309 r. kolonizowany Niemcami, nie godzi się z fiskalną polityką Krzyżaków, żył tradycjami polskimi, łączył się z Ligą obronną, którą zorganizował przeciw Zakonowi król Jagiełło, potem z Towarzystwem Jaszczur-

czem, w końcu z Związkiem pruskim. Życie religijne i umysłowe było tu wysoko rozwinięte, jak przystało na miasto, które od r. 1220—1255 było stolicą biskupów Prus i od biskupa Chrystjana, Polaka, Cystersa z Łekna, otrzymało rozmaite przywileje. —

Według akt z wizytacyj biskupich, zachowanych w Pelplinie, każdy cech rzemieślniczy w Grudziądzu miał bractwo cechowe w kościele farnym, nadto istniało bractwo św. Michała Archaniola; bractwo św. Barbary, patronki żołnierzy i robotników, narażonych przy pracy na śmierć; bractwo Różańcowe, Bożego Ciała, Opatrzności, Ubogich, św. Rocha itd. Każdy cech i bractwa miały swój ołtarz, który ubierały, fundowane nabożeństwa miesięczne (różańcowe miały każdej soboty, wotywe do N. P. Marji) odprawiały nabożeństwa za zmarłych członków i brały udział we wszystkich procesjach kościelnych.

Inteligencja miasta, radni, urzędnicy i obywatele sąsiednich wiosek tworzyli Konfraternję literatów przy ołtarzu św. Anny u fary w wieku XIV, XV i XVI.

Niektórzy mylnie sądzą, że nazwa stowarzyszenia pochodzi od rzekomego listu N. Marji, przechowywanego w katedrze w Messynie na wyspie Syceyli. Jeżeli tak było, wówczas powinno się nazywać bractwem „listu N. P. M.“, podobnie jak się wówi bractwo „Szkaplerza“, bractwo „Różańcowe“ itd. Tymczasem nazwa urzędowa mówi, że to jest Konfraternja literatów, a nie listu. — Confraternia litteratorum.

Bractwa literatów powstały tylko w miastach w wieku XII we Włoszech, skąd z wolna przedostawały się do Francji, Niemiec i do Polski. W średnich wiekach nazywano literatami ludzi, znających litery, umiejących czytać i pisać.

Wysztalcenie szkolne nabyć było można tylko w miastach. W szkołach zdobywał każdy wyższe wykształcenie i znajomość łaciny, koniecznej w życiu kościelnem i publicznem. W miastach była większa liczba ludzi, umiejących modlić się i śpiewać z książek pisanych artystycznie. Konfraternje literatów powstały dlatego i rozwijały się tylko w miastach, które skupiały w sobie wykształcone sfery mieszczańskie.

W diecezji Chelmińskiej na Pomorzu nadwiślańskiem założono Konfraternję literatów najpierw w Grudziądzu w XIV wieku, skąd poszło do Radzyna, Wabrzeźna, Torunia, później do Gniezna, Poznania, Płocka, Warszawy, Lublina, Krakowa, Lwowa itd. W Warszawie nazywała się Archikonfraternją literatów albo Arcybractwem literatów.

Z dokumentów, jakie dochowały się do naszych czasów, wynika, że charakter Konfraternij literatów był religijno-charytatywny, a działalność obejmowała tylko inteligencję miejską. Ustawa wymaga, aby panowie i panie czytali i rozumieli pismo, mieli dobrą reputację i prowadzili życie uienaganne. Każdy członek wpłacał jakąś kwotę do skarboxy, wybierał przełożonych i urzędników. Tow. brał udział w posiedzeniach, na których omawiano sprawy związane z paragrafami statutu,

Starszyzna upominała do przestrzegania zasad moralności i sprawiedliwości społecznej, zachęcała stowarzyszonych do przestrzegania ustaw i do

gorliwego spełnienia obowiązków dla chwały Boga, a pożytku własnego i bliźnich.

— Do obowiązków religijnych należy: — obecność w niedzielę i święta na własnej mszy św. wotywniej, zwanej maturą, którą odprawiał kapłan przy wielkim ołtarzu po skończeniu Jutrznii. Podczas matury śpiewali na chórze członkowie, literaci. Konfraternja starała się nie tylko o własny chór śpiewacki, ale popierała także muzykę w mieście, która grała regularnie na sumie w kościele, a nadto brała udział w rozmaitych uroczystościach w mieście i uprzywilejowana była na cały powiat grudziądzki. Nabożeństwa żałobne za zmarłych członków odprawiono każdego kwartału w suchych dniach.

Podczas uroczystości kościelnych i procesyj asystowali literaci z gorejącymi świecami, a na swej mszy św., maturze, klęczeli ze świecami przed ołtarzem od Sanctus do Komunji św. Na procesjach kościelnych utrzymywali literaci porządek, dlatego nosili jako odznakę czerwony biret o czterech rogach. Z dochodów i fundacyj opłacali księdza celebransa, zwanego Maturzystą, który musiał być literatus, z większem wykształceniem, aby miał dla członków egzorty czyli odpowiednie nauki.

Do obowiązków miłosierdzia należało: — wsparcie członka w potrzebie, lub w niezawinionem nieszczęściu, opieka nad zubożalymi, odwiedzanie chorych, a po śmierci troska o przyzwoity pogrzeb.

Konfraternja prowadziła ksiązkę członków wstępujących, ksiązkę zmarłych (liber mortuorum), protokoły czynności i wyborów; ofiary, zapisy fundacyjne i rozrachunki przychodów i rozchodów. Wizytacje biskupie stwierdzają, że Konfraternja była błogosławieństwem dla miasta.

W XVI wieku zawierucha luterska zburzyła bujny rozrost katolicyzmu w Grudziądzu. Za przykładem Prus Wschodnich, gdzie W. Mistrz Krzyżaków, Albrecht brandenburski w r. 1525 zrzucił habit zakonny, przyjął protestantyzm wraz z braćmi, — mieszczenie Grudziądza porzucali religję katolicką. Kierowali się tą myślą, że przez język niemiecki w nabożeństwie i w szkołach zachowają swoją narodowość przed asymilacją polską.

Niby listki odrywane burzą, odpadali od Konfraternji literatów członkowie Rady miasta, urzędnicy i inteligencja. Na dobitkę nieszczęścia dziekan grudziądzki, Maciej ze Strzepeca, przyjąwszy luteranizm, oddał protestantom wszystkie kościoły w mieście. Lutrzy opanowali wówczas fundacje, kosztowności i majątek Konfraternji literatów, a księgi i protokoły zniszczyli.

Katolicy długo prowadzili proces o kościoły, aż nareszcie Zygmunt III zmusił lutrow 1609 r. do oddania katolikom kościołów, szpitali i fundacyj probostwa. Rozbudziło się na nowo życie katolickie, zakwitły bractwa, ale wkrótce rozpoczęły się wojny szwedzkie, które długi czas trapiły Pomorze.

W r. 1655 opanowali Szwedzi Grudziądz, oddali farę lutrom, którzy znowu zniszczyli nowo powstałe bractwa. Wreszcie w r. 1659 pożar zniszczył miasto, a częściowo i kościół z aparatami. Proboszcz Więcekowicz pisze w r. 1671 do króla Michała Wiśniowieckiego, aby ratował katolików, gdyż mieszczenie lutersey zabrawszy jeszcze za

Szwedów fundacje kościelne, oddać ich nie chcą. I znowu długo potrzeba było czasu, aby katolicy odzyskali swoją wolność i spokój do organizowania bractw.

Nie odżyła już jednak Konfraternja literatów.

Na Ojczyzny łono wrócił Grudziądz 27-go stycznia 1920 r. Parafia katolicka, do której należy 18 wsi, liczących przed wojną ledwie 16.000 dusz. Dziś, po 6 latach, z powodu napływu Polaków z rozmaitych dzielnic, liczy 46.000, a wśród nich zaledwie 400 rodzin niemieckich katolików.

TAD. Z-SKI.

Związek Powstańców i Wojaków.

Zdała od wszelkich walk partyjnych, toczących organizm naszej państwowości, stoi Związek Powstańców i Wojaków, zbudowany na zdrowych zasadach bezpartyjności, oparty na idei obrony Państwa i służący przysposobieniu wojskowemu, oraz wychowaniu fizycznemu.

Słaby początkowo dla braku należytego zrozumienia ze strony naszego społeczeństwa, stał się Związek Powstańców i Wojaków z czasem, kiedy wszystkie sfery oceniły doniosłość organizowania się w Powstańcach i Wojakach, silnem stowarzyszeniem, z którego siłą liczyć się trzeba.

Każdy początek jest trudny. To też w pierwszych latach istnienia Związku Powstańców i Wojaków zaledwie w większych miastach utworzono koła lokalne. Dopiero w ostatnich latach, a właściwie w roku 1925 i 1926 powstały koła lokalne w wszystkich miastach i miasteczkach Ziemi Zachodniej, a nawet w każdej większej wsi.

Z chlubą poszczycić się wobec tego możemy dzisiaj niezmierną ilością Towarzystw Powstańców i Wojaków, rozwijających się należycie. Liczba członków wzrasta z dnia na dzień, dosięgając obecnie na Pomorzu liczby 50 tysięcy. Jestto liczba pokaźna, dowodząca, że lud pomorski docenia należycie ważności łączenia się do wspólnej twórczej pracy dla dobra Pomorza i Polski.

Niema drugiej organizacji na Pomorzu, która mogłaby się poszczycić tak ogromnymi sukcesami swej żywotności, to też Związek Powstańców i Wojaków pod względem siły i żywotności wysunął się na pierwszy plan.

Nie w tem dziwnego. Wszak w szeregach Powstańców i Wojaków spotykamy robotnika obok inteligenta, wieśniaka obok mieszczanina, bogatego obok niezamożnego, starca obok młodzieńca. Wszyscy jesteśmy równi i dziećmi jednej Matki-Polski.

Na sztandarach wojackich widnieje napis: „Za Honor i Ojczyznę“. Tak dla Ojczyzny gotowi są powstańcy i wojaccy każdej chwili poświęcić to co jest najdroższe — własne życie i przelać swą krew do ostatniej kropli. Dowiedli tego w czasie walk o niepodległość w roku 1920 i dowieść mogą — o ile będzie potrzeba — ponownie.

W ruchu wojackim wielkie zasługi położyli m. i. znani działacze pomorscy z czasów niewoli, którym praca społeczna nie jest obca od kilku-

Ogniskiem życia religijnego jest kościół farny św. Mikołaja i dwa kościoły filjalne; jeden na przedmieściu Chelmińskiem św. Krzyża, a drugi w Małem Tarpnie, Serca Jezusa.

Odżyły w nich dawne bractwa, a powstały nowe. Możeby wskrzesić można do życia dawną Konfraternję literatów, skoro posiadamy teraz bardzo wiele inteligencji, ludzi światłych, wykształconych i religijnych. Stosownie do nowoczesnych potrzeb społecznych trzeba odpowiedni ułożyć statut. Konfraternja stałaby się znowu błogosławieństwem dla miasta i narodu. —

nastu lat. Oni zrozumieli w pierwszym rzędzie, że tylko wspólna moc zdoła nas ocalić, że w jedności siła. Oni położyli fundamenty głębokie i trwałe pod gmach Związku Powstańców i Wojaków, a cegiełki do rozbudowy tego ogromnego gmachu dorzucili ci, co znają dolę i niedolę życia wojackiego.

Kiedy przeglądamy statut Towarzystw Pow. i Woj. zauważamy, że władze wojackie nie zapomniały również o szerzeniu oświaty wśród swych członków. Jako członka zarządu ustanowiły bowiem referenta oświatowego, którego obowiązkiem jest urządzać wykłady, odczyty i obchody świąt i uroczystości narodowych, a nadto propagować prasę wojacką. Staraniem Zarządu Okręgowego Pow. i Woj. w Grudziądzu wychodzi trzeci rok miesięcznik „Strażnica Bałtycka“, uznany organem urzędowym wszystkich Okręgów Pow. i Woj. na Pomorzu, jak również Związku Oficerów Rez. cieszący się wielkiem powodzeniem także wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. „Strażnica Bałtycka“ obok obszernego materiału urzędowego przynosi zdrowy pokarm duchowy w artykułach aktualnych dotyczących Pomorza i Bałtyku.

W każdym Towarzystwie Powstańców i Wojaków odbywają się rokrocznie wyznaczone przez Zarząd Okręgowy zawody strzeleckie pod kierownictwem oficerów służby czynnej i w obecności przedstawicieli wyższych zarządów. Najlepszym strzelcem wręczone zostają piękne medale pamiątkowe i inne upominki ofiarowane przez Zarząd Okręgowy.

Prawie wszystkie towarzystwa są w posiadaniu stałych strzelnic i boisk sportowych. Bardzo dużo towarzystw zakupiło piękne sztandary wojackie. Większa część towarzystw zorganizowała różne sekcje sportowe. Kilka towarzystw posiada orkiestrę wojacką, a wszystkie towarzystwa zorganizowały oddziały młodzieży wojackiej.

W szeregach Powstańców i Wojaków panuje karność i posłuszeństwo, tak niezbędne dla każdej organizacji.

Tak wygląda w krótkich zarysach organizacja tak bardzo pożyteczna i popularna.

Powstańcy i wojaccy, którzy nie jesteście dotychczas członkami omawianej organizacji, zerwijcie z biernem zachowaniem się wobec Towa-

rzystw Powstańców i Wojaków i bezzwłocznie zasilecie ich szeregi. Jest to obowiązkiem narodowym każdego Polaka. Wasi towarzysze broni apelują do was, abyście podali im waszą dłoń do wspólnej pracy ideowej.

Kiedy wszyscy zrozumiemy doniosłość organizowania się w Powstańcach i Wojakach, stanie się Związek Powstańców i Wojaków tak silny, że będziemy go mogli nazwać prawdziwą „Strażą nad Bałtykiem“.

GRZECH ZIÓŁKO.

Proces Imci Pana Łukasza Konopki.

Po wypadkach z r. 1724 Toruń finansowo i gospodarczo podupadł, tak, że przez długie lata nie potrafił się wydźwignąć z kryzysu.

Miasto ubożało i tworzyło jeden obraz szerokiej nędzy. — Pozatem chorobliwe stosunki całej ówczesnej Polski bynajmniej dodatnio nie wpływały na życie i rozwój miasta.

Szlachta polska, ujarzmiająca coraz bardziej władzę królewską, była nieprzejednanym wrogiem mieszczaństwa i jego przywilejów.

U władz polskich, wojewodów i starostów na próżno było ubiegać się o sprawiedliwość prawną.

A jak mozolnie w ryzach utrzymywano wysokość praw i honoru miasta w stosunku do szlachty, dobitnie ilustruje proces, prowadzony w połowie XVIII w. przez szlachcica Imc Pana Łukasza Konopkę. — Był to proces o szerokim rozmachu, długi, bo toczący się dziesiątki lat, aż wreszcie umorzony, nie dał wyraźnego rozstrzygnięcia. Tylko Toruń dotkliwie odczuł go na swej skórze.

Zanim jednak przedstawię jego ciekawą akcję, nie będzie od rzeczy szkicowo odzwierciedlić stan ówczesnego sądownictwa państwowego w stosunku do m. Torunia.

Otóż najniższą tego rodzaju władzą były sądy Ziemiańskie i Grodzkie, w których skład wejść mogła jedynie szlachta ziemiańska z starostą na czele. Druga instancja — to Trybunał w Piotrkowie (pod Chełmżą), którego deputowanymi mogły być w równej liczbie osoby świeckie i duchowne. Wreszcie Sądy Asesorskie, zjeżdżające się po zgromadzeniach sejmowych, składały się z senatorów, pod przewodnictwem kanclerza — a niekiedy i samego króla.

Ponieważ urząd sędziowski był bezpłatny, różnorodne przekupstwa i wyróżnienia były nieuniknione.

Najgorzej już chyba było z przeprowadzeniem egzekucji. Bo ktokolwiek w Piotrkowie, czy gdzie indziej korzystnie został rozstrzygnięty, musiał patrzeć swego i sam postarać się egzekucję wykonać.

Jeśli skarżycielowi np. przyznano szmat ziemi, wara, by tam osiadł, bo zazwyczaj oskarżony nie odstępował od swego i kwestję sporną rozstrzygał bronią. — Skarżył się ktoś o dług pieniężny i wygrywał, musiał dopilnować, by tyle zająć, poprostu ukraść z własności dłużnika, ile potrzeba było na pokrycie należności.

W takich wypadkach pozwolenie wydawał Palatyn danego okręgu i zarazem polecał szlachcie podwładnej dopomagać w przeprowadzeniu egzekucji.

Palatyn, aby zachować autorytet władzy, wyznaczał jednego z grona sędziowskiego jako delegata, powierzając mu pieczę nad wykonaniem wyroku. —

Zachodnia część Polski — Pomorze — od roku 1454 z królestwem polskim złączone unją personalną, początkowo nie było krępowane ogólnymi przepisami sądownictwa. Jednak królowie już od samego początku usilnie starali się osobne przywileje podporządkować jednej władzy.

Z końcem XVI w. dopieli swego. Odtąd przywileje utrzymały tylko miasta Toruń, Elbląg i Gdańsk, gdzie w sprawach spornych decydował Sąd Rozjemczy i Rada. Tylko w najwyższej instancji, w Sądach Asesorskich król posiadał głos decydujący. Sądom grodzkim jako i Trybunałowi w Piotrkowie miasta nie podlegały.

Tyle z poglądu ogólnego na stan władzy sądowniczej. A teraz do samego tematu. —

Przyczyny procesu Imci Pana sięgają od samego rozpoczęcia kilkadziesiąt lat wstecz.

Ni stąd ni zowąd w spuściźnie po kasztelanie Gdańskim, Walerym Kruszyńskim, odnaleźli jego dwaj synowie blankiet z r. 1670 z zmianką, Toruńczyk Szymon Boeme jest winien szlachcicowi Kowalskiemu 1000 dukatów, jednak nie zużytkowali tego. Dopiero ich spadkobiercy przedłożyli dokument radnemu miasta Nowe, Jakubowi Boememu, synowi wystawcy rewersu i żądali uregulowania.

Skoro Boeme oświadczył, iż nic o tem nie wie i nie może uznać prawdziwość dokumentu, Kruszyńscy wnieśli skargę do bydgoskiego sądu grodzkiego, gdzie też uzyskali korzystny wyrok z poleceniem zajęcia domów i posiadłości jako odszkodowanie. Boeme zaś, nie tylko że zaprotestował, ale wniósł skargę na Kruszyńskich ponieważ nie skierowali się do kompetentnej władzy. Ci zaś widząc, że sprawa staje się zawikłaną, postanowili sprzedać wątpliwy rewers. Na kupno zdecydował się Łukasz Konopka, szlachcic mieniący się kapitanem królewskiej artylerji. —

Tymczasem Jakób Boeme zmarł. Więc Konopka zwrócił się do jego żony — wdowy. Lecz i ona nie uznała prawdziwości rewersu. Wobec tego wniósł skargę do Trybunału Piotrkowskiego. Wydany wyrok polecił Konopce zabrać majątki wdowy. — Niobawem też Imc Pan zjawił się z dekretem w Toruniu, przedstawił się Burmistrzowi i oświadczył, że w najbliższym czasie przeprowadzi egzekucję.

Burmistrz odrzucił dekret jako nieważny, bo Tryb. Piotrk. nie miał prawa sądzić obywateli Torunia i polecił zwrócić się do sądu miejskiego, gdzie rzecz według sprawiedliwości się rostrzygnie. Tę odpowiedź Konopka uważał za obrazę i odtąd żądania swe przeniósł — z osoby jednej na całe miasto. Wnosząc skargę na nowo w Piotrkowie przeciw Magistratowi Torunia z żądaniem spłaty 1000 dukatów.

Teraz Rada miasta uznała za konieczne po- czynić szybkie kroki, by zapobiec szerszemu roz- gałęzieniu się procesu.

Konopka został powołany do Warszawy przed Sąd Asesorski na dzień 3 lutego r. 1740. W mię- dzyczasu niewolno mu było pod karę 1000 węg. guldénów rozprawić się w Piotrkowie. Lecz to zdawało się szlachcica wcale nie interesować. Z góry przewidywał, że miasto mu dobrowolnie należnej sumy nie wypłaci i dlatego postanowił wziąć w zastaw wioskę Grębocin.

Zwrócił się do wojewody malborskiego Je- rzego Przebendowskiego, który z całą gotowością nie tylko pozwolił na zajęcie wioski ale nawet wy- dał 12 stycznia 1740 r. okólnik nakazający szlach- cie ziemi Chełmińskiej dopomagać Konopce w prze- prowadzeniu wyroku.

Jako zastępcę Palatnu i pełnomocnika egze- kucyjnego wyznaczono hr. Christburga-Orłowskiego.

W dniu 4-go października przybył Konopka do Torunia i w ratuszu oświadczył prezydentowi że jeszcze tego samego dnia zajmie Grębocin. Nie przejmował się protestem i dedukcjami toruńskiego burmistrza. Popędził ku Grębocinowi, gdzie już był czekał na niego Orłowski. Tam jednak spot- kawszy się z silną opozycją, zawahał się. Gwał- tem niechciał zajmować, gdyż siły jego były za słabe. — Odstąpił od oblężenia, lecz procesu nie zaniechał.

Wznowił skargę w Trybunale Piotrkowskim. Sprawa stawała się coraz bardziej zawikłaną.

I królewski podskarbi Czapki wytykał Toru- niowi pobłażliwość działania. Aż nareszcie sam król zajął się miastem. Przeciw Orłowskiemu wy- stosował ostry mandat z naganą, iż jako prawo- znawca dał się nakłonić do tak nielegalnego wy- stąpienia.

Przebendowski również otrzymał pismo od króla z zakazem powtórnego podpisania wyroku.

Jednak i tu nie odnosiło skutku.

W kwietniu 1741 r. Tryb. P. wydał trzeci wy- rok przeciwko Toruniowi, — a Palatyn na żądanie Konopki wystosował nową odezwę zachęcającą szlachtę do gorętszego poparcia.

Uniewinniał się tem, że reskrypt kólewski otrzymał już po wydaniu odezwy.

Toruń potem nowych spodziewał się napadów na swe majątki. Liczono ogólnie na to, iż Konopka zgromadzi teraz większą liczbę towarzyszy i prze- mocą zajmie upatrzoną majątność. To też w wy- znaczonej dniu 14 lipca miasto wysłało swego sekretarza z licznem wojskiem do Grębocina, oko- licznej ludności wydano broń i amunicję, by w razie potrzeby mogła nieść pomoc.

Tego samego dnia zjawili się tam Konopka i Orłowski. Lecz gdy spostrzegli liczną obsadę „zawrócili“ — drugi zajazd się nie powiódł.

Widząc się bezsilnym Imé Pan uciekł się do niemożliwych kłamstw wymyślań.

Twierdził, że Toruńczycy żonę jego poturbo- wali kolbami, wskutek czego ciężko zachorował. Proces toczył się dalej.

Teraz oprócz skargi właściwej wniósł Konop- ka zażalenie na Orłowskiego, że ten urząd dele- gata pobłażliwie wykonywał.

Przebendowski wystosował do Rady pismo z przestrogą, że gdy miasto nie zajmie się tą sprawą gorliwiej, Konopka przeprowadzi następną egzekucję przy pomocy wojsk królewskich.

Rada zwróciła się zatem do kanclerza Zalu- skiego z prośbą o poparcie i umożenie procesu. Lecz i on czynił wyrzuty, że „milczeniem, cierp- liwością i zbytnią pobłażliwością praw, często sami nasze prawa podkopujemy“. Poza tem adwokat Mikucki polecał miastu pogodzić się z Konopką i wypłacić mu należną sumę, bo to głowa bardzo niespokojna i gotowa wprowadzić miasto jeszcze w większe zawikłania.

Kilkanaście dni później Trybunał Piotrkowski wydał czwarty wyrok: „uchwalamy, że Palatyn malborski ma zebrać szlachtę ziemi chełmińskiej i egzekucję przeprowadzić zbrojną ręką na toruń- skich majątkach, towarach i osobach; toruńczyków, którzy wpadną w ręce, ma zabrać do niewoli, a ma- jątki ich bez względu na protestację, oddać skar- życielowi“.

Na to kanclerz wstawił się za miastem u króla. Dnia 7 kwietnia 1742 otrzymał Przebendowski kró- lewski rękopis, który mu zakazywał podpisywać wyrok — a już całkiem jego przeprowadzenie.

Niestety, wyrok był już podpisany.

Przebendowski uniewinniał się przed królem następująco: „Z jak wielkiem posłuszeństwem ży- czyłbym był sobie Pański W. Kr. M. w tej mierze pełnić rozkazy, tak z niezrówanem zmartwieniem donieść mi przychodzi W. Kr. M., iż takową kon- dumnatą od urodzonego Konopki kilkunastu dnia- mi przed odebraniem listu W. Kr. M. podpisać musiałem, będąc do tego dekretem Trybunału przy- wiedziony.“

Konopka brzdził — a Toruń pocieszał się jeszcze jedną nadzieją. Na wiosnę w 1742 przy- był do Polski August III. Spodziewano się, że teraz wstawi się za Toruniem i podporządkuje so- bie tego zarozumiałego szlachcica. Nie omylono się. Już z Fraustatu wystosował okólnik, masowo drukowany i tej mniej więcej treści: „Wieloma pra- wami ogłoszono, że miasta toruńskie nie podlegają sądom polskim. A tymczasem Łukasz Konopka wniósł skargę na Toruń nietylko do Trybunału Piotrkowskiego, ale także podstępnie otrzymał od wojewody malborskiego wydanie wyroku. Ten zaś wbrew naszej woli wydał dekret do chełmiń- skiej szlachty z nakazem pomocy.“

By wreszcie utrzymać autorytet władzy i uchronić Toruń przed zaczepkami, zakazujemy szlachcie i ludności Pomorza brać udział w spra- wie Konopki. W przeciwnym razie uważać się to będzie za znieważanie władzy i współudział w buncie“.

Konopka? — Drwił sobie z tego. Zgromadził 30 — 40 ludzi, przystroił w mundury gwardji kró- lewskiej i zaopatzył w broń. Hr. Orłowskiego zmusił pod groźbą śmierci do wzięcia udziału.

W Toruniu tymczasem mobilizowano wojsko. Do szeregów wciągnięto również członków stowarzyszeń wojskowych, rzeźników, murarzy a jako rezerwę młodzież — ochotników.

13-go września wczesnym rankiem wyruszono do Grębocina. Żołnierze zajęli podwórze, murarze zabudowania w stronę Rogowa, a rzeźnicy w stronę Papowa.

(Dokończenie nastąpi).

TAD. Z-SKI.

Nasze kościoły.

Szembruk.

W moim poprzednim artykule opisałem kościoły w Grucie i Dabrowce Król. Dziś posunę się nieco bliżej granicy państwowej do miejscowości, w której praca społeczna wrę w całej pełni. (Z obchodu uroczystości 3-go Maja w Szembruku umieściliśmy w dziale ilustracyjnym niniejszego zeszytu dwie fotografie. — Redakcja.)

Szembruk jest miejscowością liczącą blisko 1000 mieszkańców. Ludność prawie wyłącznie polska, pracowita i religijna. Na czele gminy stoi ruchliwy wójt p. Zieliński, będący równocześnie zasłużonym prezesem Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

Najcenniejszym zabytkiem Szembruka — jak przeważnie w naszych wioskach — jest kościół parafialny, zbudowany w roku 1715 w miejsce spalonego przez Szwedów pierwszego kościoła parafialnego, pochodzącego z czasów utworzenia parafii w roku 1306. Po bitwie pod Grunwaldem 1410 roku został kościół wraz z wsią spalony, a proboszcz i pewna część mieszkańców wymordowani. W 1442 r. przybył nowy proboszcz, a pobożny król Zygmunt I. darował kościołowi kilka ogrodów. W pierwszej wojnie szwedzkiej 1628 r. znikło znów wszystko i z obszernie rozbudowanej wsi pozostały jedynie dwa domy. Kościół znikł bez śladu. Staraniem księdza proboszcza Szmeltera zbudowano na starych fundamentach obecny drewniany kościół, z drzewa, które wedle podania miało pochodzić z lasu przeciwległego brzegu Gardęgi. Z lasu niema już ani śladu. Kościół jest niski, kryty dachówką i posiada niska wieżę. Ołtarze barokowe o bogato rzeźbionem obramieniu. W jednym z bocznych ołtarzy znajduje się cenny obraz Madonny z XVII wieku, odnowiony niedawno.

Kościół w Szembruku jest pod wezwaniem: St. Bartholomaei Ap.

Do parafii w Szembruku należy kościół filjalny w Gubinach, niegdyś parafialny, zbudowany około 1330 r. z kamieni polnych i częściowo z cegły. Po zniszczeniu w 1410 roku po bitwie pod Grunwaldem, a później przez Szwedów, odbudowany dopiero 1732 r. kosztem Tomasza Czapskiego. Kościół jest jednonawowy długości 16,5 m. z ciężką wieżą od frontu. Sklepienie zastępuje sufit z desek. Ołtarze barokowe i rokokowe. Wielki ołtarz z bogatym obramieniem. W 1916 r. został kościół odnowiony. W czasie

Po przygotowaniach zabrano się do obiadu, by animusz na dzień przyszły zapewnić.

Nazajutrz zajechali pod bramę dworu Konopka, Orłowski, asesor Szeliński i ośmiu szlachciców.

Brama była zamknięta. I znowu zawahał się Konopka, zoczywszy we dworze uzbrojoną milicję. Jeśli nie to, to co innego pomyślał i popędził z otoczeniem w stronę Rychnowa.

wojny szwedzkiej wieś została tak wyludniona i zniszczona, że jeszcze 1667 r. w ruinach kościoła rosły wysokie drzewa, a dokoła ruiny był las. Parafię gubińską przyłączono do Szembruka w 1718 r.

Kościół w Gubinach jest pod wezwaniem: S. Crucis.

Do parafii w Szembruku (wraz z Gubinami) należą miejscowości: Szembruk, Budy, Gubiny, Kalmuzy, Sobótka, Szembruczek i Gardęja Dworzec.

Proboszczem na parafie Szembruk i Gubiny jest zasłużony działacz społeczny z obecnych czasów, jak również z czasów niewoli, ks. Bolesław Heese, ur. dnia 26 stycznia 1872 r., instytuowany dnia 14. III. 1907 r.

Szynwałd Plebanka.

Oddalona 8 kilometrów od Szembruka, jak również 8 kilometrów od miasta Łasina miejscowość Szynwałd Plebanka jest samodzielnym obszarem dworskim. Kościół parafialny w Szynwałdzie Plebance, stary gotyk, zbudowany został 1320 r. W czasie wojny trzynastoletniej uległ zniszczeniu podobnie jak cała wieś Szynwałd. Prezbiterjum z wieloboczną absydą, zakrystją i przedścionek pochodzą z około 1320 r., nawa z połowy XIV w., zaś wieża i kaplica renesansowa obok prezbiterjum z końca XVI w. Kaplicę fundował tenanturjusz Kostka. Wieżę zbudowano, oraz odrestaurowano cały kościół kosztem Samuela Łaskiego w 1594 r. o czym świadczy tablica na wieży. Chrzcielnicę z piaskowca darował Zygmunt III. Srebrna monstrancja pochodzi z 1771 r. Kościół posiada piękne bogato rzeźbione organy barokowe. Dwa witraże w prezbiterjum pochodzą z nowych czasów. Tak samo hełm miedziany na wieży. Kościół, przy którym znajdował się klasztor, był w XIV i XV w. w posiadaniu Benedyktynów z Torunia. Klasztor zwinęto za reformacji.

Kościół w Szynwałdzie Plebance jest pod wezwaniem: Nativitatis B. Mariae V.

Do parafii w Szynwałdzie należą miejscowości: Szynwałd Pleb., Jankowice, Nogat, Nowe Jankowice, Szynwałd (wraz z Szynwałdzikiem i Strzelcami), Wydrzno (wraz z Grodonowem), Zawda i Zawdzka Wola.

Proboszczem Szynwałdzkim jest ks. Jan Felski, ur. dnia 24. IV. 1870 r.; instytuowany dnia 2. IV. 1916.

Święte.

Na wschód od miasta Łasina oddalona 7 kilometrów znajduje się miejscowość Święte, będąca obszarem dworskim, posiadająca kościół parafialny, zbudowany z drzewa z przedśionkiem, pochodzący z 1723 r. Jeden z bocznych ołtarzy nosi liczbę 1742. Prawdopodobnie został kościół w czasie wojny szwedzkiej zniszczony. W 1667 r. odnaleziono jedynie fundamenta, które wskazywały na kiedyś murowany kościół.

Kościół w Świętem jest pod wezwaniem: S. Barbarae V. M., Patronem jest właściciel majątku Święte.

Do parafii należą prócz Świętego miejscowości: Goczałki, Huta, Kozłowo, Krzywka, Łasinka, Osówko, Wałdówko, Wiel. Tymawa, Babki i Nowy Folwark.

Proboszczem jest ks. Józef Czubek, ur. dnia 15. III. 1882 r.; instytuowany dnia 30. VII. 1917 r.



ARTUR OPPMANN (OR-OT)

Jak umierał General Dąbrowski.

Na polowem złożyli go łożu...
A łan polski kołysał się w zbożu,
Z nad kwiatami barwiącej się łąki
Wielkopolskie wzlatały skowronki
Dzwon kościelny na „Aniół“ bił z wioski...
I umierał generał Dąbrowski.

W cichym dworze cykają zegary,
Podniósł głowę z poduszki wódz stary,
Błękitnymi oczyma bez trwogi
Spojrzał dumnie w twarz mary złowrogiej —
Lwie to oczy i razem dziecięce —
A śmierć kładzie już na nim swe ręce...

Zdjął generał z makaty nad głową
Dar Kościuszki: swą szablę bojową,
Każe czyścić na służbie za światem
Stary mundur z ponsowym rabatem,
I zabiera na boże pokoje
Trzy orderzy zasługi; kul troje...

Stary wachmistrz z wąsami jak wiecha,
Chlipie w kącie, a wódz się uśmiecha,
Stary wachmistrz z nad Trebji, z pod Nowi,
Siodłał konia, broń ostrzygł wodzowi,
Bieg z nim stokroć pod kulą armatnią, —
Teraz patrzy na bitwę ostatnią...

I powiada generał z uśmiechem:
„Dawne boje powiały mi echem,
W pękających płomieniu granatów
Ja was widzę, o, duchy kamratów.
Nazbyt długo-m zasiedziały się doma:
Bębnij capstrzyk, żołnierska znajoma.“

Zalaczają na słońcu swe kółka,
Za oknami świegoce jaskółka,
Śród pachnących jaśminu ogrodu
Brzęcą pszczoły, lecące do miodu,
Szemrze lipa, jak cicha muzyka —
A śmierć kosą skazówek dotyka...

Siadł na łoży generał Dąbrowski:
„Gra mi trąbka od ziemi gdzieś włoskiej,
Jakby drzewa szumiwały w niebiosy,
Oddalone wołają mnie głosy,
Zaś proporców nad głową mi furka...
Zagraj, Basiu, mojego mazurka...“

Poleciała piosenka legionów
Do szumiących kłosami zagonów,
Zaglądając od chaty do chaty,
Puka w serca, jak anioł skrzydlaty,
Chłopskim dzieciom twarzyczki ozłaca,
Uśmiechnęła się grobom — i wraca...

Płynie złota wieczorna godzina,
Wódz się żegna z piosenką... wspomina:
Jak to niegdyś z tęsknotą i bólem
Od Ojczyzny szli borem i polem,
Jak nad Tybrem, Andygą, Sekwaną
Budowali Ojczyznę kochaną...

Coraz ciszej pieśń dzwoni i ciszej
Wódz usypia... uśmiecha się... słyszy...
Pieśń zapada w wieczorny świat niemy:
Nie umarła... dopóki... żyjemy...
Jak anielskich przewionął szmer piórek...
Z duchem wodza uleciał mazurek...

(Generał Dąbrowski zmarł dnia 6 czerwca 1818 r.
Redakcja)





Z Teatrów Pomorskich



Teatr Miejski w Grudziądzu.

„Madame Pompadour“

Operetka w 3 aktach Leo Falla.

Dnia 28. maja b. r. odegraną została poraz pierwszy słynna operetka Leo Falla p. t. „Madame Pompadour“, prawdziwa perła twórczości operetkowej.

W głównych rolach wystąpili pp. Czerniawska, Leonowicz, Filipowska, Zdzitowiecki, Ilcewicz, Cybulski, Jejde i Małkowski. Reżyserował p. Zdzitowiecki.

Gra artystów jak zwykle była bardzo dobra. Na szczególne wyróżnienie zasługują pp. Czerniawska i Leonowicz, oraz p. Ilcewicz.

Taniec meksykański odtańczyła z wdziękiem p. Matuszewska.

Chóry i orkiestrę prowadził wzorowo pan Dymmek.



*Stanisław Dąbrowski
Dyrektor Teatru Miejskiego w Grudziądzu.*

„Małka Szwarcenkopf“

Sztuka w 5 aktach Gabrijeli Zapolskiej.

Dnia 30. maja br. odbyła się premiera arcyciekawej sztuki Gabrijeli Zapolskiej p. t. „Małka

Szwarcenkopf“, malującej życie ubogiej warstwy ludności żydowskiej.

W roli tytułowej wystąpiła p. Szczęsna Wiesławska, której gra zasługuje na szczególne wyróżnienie.

W roli Jojnego jako artystę o wielkim talencie poznaliśmy p. Karola Bendego.

Pan dyr. Dąbrowski w roli Kolumny-Wiedeńskiego dał ponownie dowód swego niezwykłego talentu, jako artysta odtwarzający każdą rolę po mistrzowsku bez cienia przesady.

Pp. Szafranski jako stary Szwarcenkopf, Święcicka jako Jenta, Kamiński, Chmurkowski, Rembosz i reszła zespołu grali bardzo dobrze.

Reżyserował p. Dąbrowski — jak zwykle starannie — to też całość wypadła bardzo dobrze.

„Gejsza“

Operetka w 3 aktach Jonesa.

Dnia 4. czerwca odegraną została poraz pierwszy operetka Jonesa p. t. „Gejsza“. Akcja rozgrywa się w herbaciarni japońskiej.

W roli tytułowej wystąpiła gościnnie p. Kawicka, po tryumfach w stolicy. Jej umiejętność śpiewu i talent oczarowały licznie przybyłą publiczność.

Pp. Leonowicz, Zdzitowiecki, Ilcewicz i Jejde wywiązali się z swych ról bardzo dobrze.

Gra reszty artystów również dobra. Reżyserja p. Zdzitowieckiego staranna. Balet dobry. Orkiestrę i chóry prowadzono umiejętnie przez p. Lewickiego.

Tezet.

Z Teatru Toruńskiego.

W dniu 19. maja sensacyjna sztuka Gabrijeli Zapolskiej „Nerwowa awantura“ złożyła się razem z świetną grą artystów na bardzo interesujący wieczór teatralny.

Akcja, fascynująca widza rozgrywa się w Monte-Carlo. Na szczególne wyróżnienie zasługują artyści pp. Fiszerówna, Kozłowska, Wiesławska, Eler-towiczowa, Dąbrowski, Chmurkowski i Cybulski.

W sobotę 22. maja wystawiono poraz pierwszy operetkę Falla „Madame Pompadour“.

Całość śpiewano z werwą i humorem. Balet jak zwykle owacyjnie oklaskiwany.

G. Z.



Sambor (Czesław Ziółkowski).

Pod znakiem Gryfa

3)

Obrazek współczesny.

Na Starym Rynku, gdzie frontem do Ratusza stał pułk piechoty i szwadron ulanów błękitnych, właśnie odbywała się uroczystość przejęcia miasta przez władze polskie. Władzio, po nader czulem przywitaniu się z rodzicami i braćmi, nie wiedział, co myśleć, gdy przechodził myślą bieg wypadków. Był li to sen, czy też jawa?

Gdyby można tę chwilę przedłużyć w nieskończoność, byłby niezmiernie szczęśliwy, bo tak mu było dobrze i błogo. Lecz czas postępuje, a z nim życie toczy się dalej i nowe powstają czyny.

Oddział Władka pozostał w Toruniu, inne poszły dalej zależnie od przeznaczenia z woli wyższego dowództwa. Dzienniki codziennie przynosiły łany pełne wieści i wrażeń z powodu przyjęcia wojska polskiego przez ludność miejscową, która entuzjastycznie i ze staropolską gościnnością starała się zadokumentować swe przywiązanie do władzy i przynależność swoją do wspólnej Macierzy.

Zdziech dzielił się swemi wrażeniami z Władkiem, śląc mu płomienne opisy z przyjęć i spostrzeżeń zbieranych w czasie pochodu starym szlakiem ku morzu. Rzewne było jego spotkanie z rodzicami i Janinką w jednym z miast na Kociewiu, gdzie ujrzała go pierwsza Janinka w chwili przemarszu i nie mogąc się pohamować z okrzykiem radości zawisła mu na szyi. W czasie zaś odpoczynku musiał im długo opowiadać, co przeżywał i widział, w zamian zaco otrzymał od ojca, który kiedyś też był żołnierzem pochwałę, że dziarsko wyglądał na czele swych żołnierzyków, że zmęśniał i wyrósł. W toku opowiadania dowiedzieli się dużo o Władku, jak to przekradłszy się przez niebezpieczne łańcuch posterunków granicznych, wstąpił do ochotniczej formacji pomorskiej, dzieląc z Zdziechem niewygody, chwile ciężkie i radosne, jak zostali wyróżnieni wkrótce i doczekali się z ust samego Naczelnika Państwa stopnia oficerskiego. Opowiadał dalej, z jakim zapalem i w coraz to bardziej wzruszającej liczbie garnęli się do broni synowie pomorsey, sam kwiat młodzieży tak, że wywołali podziw nawet u wstrzemięzliwych w wydawaniu pochwał Wielkopolan. Cóż dopiero mówić o pochodzie ku morzu! Niepodobna wyliczać z osobna tych scen codziennych, drobnych napozór, a jednak wstrząsających do głębi aktów radości z powodu odzyskania wolności uciemnionego ludu i zobaczenia swych zuchów w mundurach polskich. —

Aż do późnego wieczora miasto obchodziło święto zjednoczenia, tonąc w światłach i iluminac-

jach. Pogoda zakwitła w sercach, mieli bowiem czem radować się.

Janinka promieniała na myśl o nadmiarze szczęścia spotkanego — przypomniał się jej w duszy obraz pożegnania się z Zdziechem w cichym dworku tucholskim, w ową cudną noc czerwcową. Wyszła na balkon domu, by spojrzeć na ruch i gwar na ulicy. Wzrok jej padł na gwiazdy polyskujące migotliwie i na chwilę rzewna melancholją osiadła na jej czole. O, gdyby tak potrafiła unieść się ponad ziemię, polecieć na skrzydłach do Władka i zapytać się szeptem, czy nie zapomniał pod urokiem nadobnych Kujawianek o skromnem dziewczęciu pomorskiem, które ośmieliło się przesłać mu na pamiątkę medalik drobny...

Może być, że Władzio właśnie w tej samej chwili marzył o swej ukochanej, do której czuł dziwny pociąg od pierwszej chwili. Kto wie, czy w tym momencie serca tych dwojga istot szczęśliwych nie były połączone z sobą tą nicią tajemniczą i boską, zdolną przewodzić myśli pokrewne ponad oceany drogą przeznaczenia.

W lutym prawie całe Pomorze, przyznane Polsce traktatem pokojowym, mogło oddychać swobodnie pod polskim niebem i niewielki pas już dzielił wojsko polskie od sinych fal Bałtyku.

Kaszubi może najwięcej ze wszystkich cieszyli się odzyskaniem wolności, wszakżesz na nich najwięcej odbiło się twarde jarzmo pruskie, poczynając już od krzyżaków.

Nie poszła w zapomnienie pieśń o krwawej rzezi w Gdańsku podczas Bożego Ciała, o czem matki śpiewały dzieciom w kolebce, które z mlekiem wyssały z pieśni ich nienawiść ku mordercom.

Porucznik Zdzisław miał w swej kompanji kilkunastu Kaszubów. Mógł się nimi naprawdę poszczycić, gdyż byli to chłopcy na schwał, zahartowani w wichrach północnych i rośli, jak dęby, których wiatr nie złamie. Przy tej ich surowości pozornej serca mieli pełne ukrytej poezji, która w stosownej chwili wybuchała jak szumiące potoki, zapełniające ich strony rodzinne pełne gór, lasów i jezior.

Patrząc na nich myślał Zdzisław mimo woli o ich przodkach, którzy pod Wiedniem swem męstwem wywołali podziw u Sobieskiego, zaco dużo z pośród nich otrzymało tytuły szlacheckie, jak o tem świadczy dziś 48 nazwisk. Chłop kaszubski i dzisiaj, choć częstokroć nieufny wobec obcych wskutek wiekowego ucisku, zasadniczo pozostał tym nieodmiennym typem chłopca-rycerza religijnego, który czując się wolnym na swym zagonie

wgryzł się w ziemię i dla obrony jej będzie walczył do upadłego.

Przypatrzmy się naprzykład takiemu kapralowi Pawłowi Plotce. Wychował się i wzrósł na kępie oksywskiej, w obliczu samego morza, wśród zapachu sosen nadbrzeżnych, co je obsypuje gnany wichrem lotny piasek. Dzieckiem jeszcze będąc już z ojcem jeździł na morze na połów, na Hel lub do Gdańska po siecie.

Hartowało się młode ciało zawczasu, niejedną przeżywając burzę w naogół cichej zatoce; dlatego taka moc i pewność w walce z przeciwnościami. Lecz równocześnie obok tego hartu niezłomnego ukryła się w sercu wrażliwość na piękno zewnętrzne, z którym się codziennie bezpośrednio stykało.

W słotne dni niepogody, kiedy chata trzęsła się z wściekłością o piaszczysty brzeg fal morskich, na których jak lupinki drobne huśtały się łodzie i skutury rybackie; siadał u stóp matki schylonej nad kołowrotkiem i wsłuchiwał się w słowa tajemniczych podań, krążących od niepamiętnych czasów wśród ludu.

A w pobudzonej wyobraźni wyraźnie były dołyszalne dzwony kościelne zatopionego w „małym morzu“ miasta. Na nie zdało się bicie i karanie pana nauczyciela zato, że dzieci wracając ze szkoły, posługiwały się gwarą ojczyzną — na nie groźba żandarma.

Jak bałwany bezustannie rozpryskują się o brzeg w miliony kropli, by odplnąć zpowrotem do łoża odwiecznego, tak nacisk i zalew niemiecki rozprószył się o żywy granit polskiego wybrzeża.

Dlatego ciągle w nim była tęsknota — pomyślał Zdzisław porwany widokiem stron rodzinnych kaprala Plotki, kiedy stanęli nareszcie nad wybrzeżem po kilkunastodniowych przemarszach. Porucznik Zdzisław stał na szczycie. Oksywji koło ementarza, najpiękniejszego w całej Rzeczypospolitej, bo mieszkańcy jego aż do dnia ostatecznego patrzeć będą w morze nieskończone. Morze było w tym dniu niespokojne; marszczyła się powierzchnia wód pod wpływem wiatru, który niósł strzępy szarych, smutnych obłoków deszczowych.

Czasem mewa głodna z piskiem uderzała końcami skrzydeł o fale lowiące rybkę przerażoną.

Zaiste słuszny był ten smutek Bałtyku, że władca jego tak późno przypomniał sobie jego usługi wielowiekowe, oddane kiedyś Polakom, których flotę zabrali obcy, a twierdze rozsypały się w piaskach przymorskich.

I jakoby na rozprószenie czarnych myśli słońce pojawiło się na chwilę przedzierając siność dnia, tem samem wlewając w serce promień otuchy i dobrej wiary w przyszłość. I zdawało się Zdzichowi, że tak jak on w tej chwili myśli i czuje Polska cała, która dzisiaj widzi ziszczenie długoletnich snów swoich, bo zasłużoną, umocowaną ręką gen. Hallera bandera polska, zwycięsko powiewa na pomoście w Pucku — a strzeże jej i strzedz będzie zaciekle wierny lud kaszubski, bo nie napróżno przyświeca im godło gryfa, który potrafi kąsać, jak płaz i razić na skrzydłach sygnę gromy z nieba.

Bowiem gryf jest symbolem natury pomorskiej.

I zdawało się Zdzichowi, że doprowadził swą gromadę do domów, w których osiedzie spokojnie

tu nad brzegiem morza polskiego. Tymczasem czekała młoda Polskę jedna z najcięższych jej prób, od której pomyślności zależne było: byt lub zagłada, albowiem podczas kiedy na zachodnich krańcach jej biły ku niebiosom hymny zwycięstwa, na wschodnich rubieżach wypelzły luny pożarów, nad którymi zawisło potworne widmo czerwonego niebezpieczeństwa. Tam więc gryf zwycięski skierować musiał jeszcze swój lot, by przyświecać tyśiącom piskląt, które stanęły w obronie matki, Zjednoczonej Polski.

VI.

Przed burzą.

Dworek tucholski pierwszą świecił wiosnę na wolnym Pomorzu. Ptactwo zwabione wezesnem słońcem tłumnie powracało do ojezystych stron, napelniając żywym rozhoworem ogrody, pola i lasy. Pełno ich było w parku państwa Kozłowskich, którym wiosna obecna wydawała się inna jakaś, weselsza. Niezem niezamącona pogoda zagościła we wszystkich zakątkach domu i zdawało się, że tak już będzie zawsze. Chłopcy, którzy stali z oddzieleniem na pograniczu, slali listy pełne szczęścia i wspomnień rozmaitych, które Janinka znała prawie na pamięć. Radość była patrzeć na to piękne dziewczę. Zwłaszcza od pamiętnej chwili styczniowej wzrosła, pokraśniała, rozwijając się jak pączek róży pod wpływem słońca porannego. Jakaś zaduma szlachetna osiadła na jej licach, dodając uroku tej postaci zdrowej, od której bił czar ciszy wiejskiej i tężowy promień słońca puszczy kwiecistej.

Kochała Władka. Tak, kochała go całym ciepłem wiosennego serca, tego bohatera, którego podobiznę umieściła w swoim pokoiku między kwiatami. Każda myśl, wszelki czyn i najcięższe westchnienie jemu było poświęcone. Bywało — padła w towarzystwie rodziców i osób starszych wzmianka o chłopcach, a delikatna twarzyczka jej oblewała się rumieńcem szkarłatnym i serce gwałtownie bić zaczynało w piersi dziewczęcej.

Codziennie wybiegala naprzeciw listonoszowi żadna wiadomości od kochanka, a kiedy drżącemi od wzruszenia paluszkami otwierała list o znajomych kształtach, wówczas radość jej nie miała granic. W chwilach zaś, kiedy serce wezbrane tęsknotą szukało ujścia, siadała przy pianinie — a wtenczas za dotknięciem jej drobnych paluszków popłynęła po ciszy parku pieśń rzewna, że aż milkiy zdziwione gromady ptasząt, uderzone wdziękiem tonów. — A czysta jej dusza bujała po błękitnych przestworzach unosząc się na skrzydłach niewidzialnych nad nieznanemi okolicami, by osiąść u stóp kochanka gdzieś wśród malowniczych pagórków kaszubskich i . . .

Kwiecień dobiegał końca. Jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej drzewa okryły się zielenią, zabarwiły się pola i łąki, usłane kwieciami. — Pewnego dnia, kiedy słońce po całodziennym wędrowie złości zaczęło zachodnią ścianę kopuły niebieskiej, a Janinka jak zwykle tonęła w tkliwej harmonji tonów dobywających się z wnętrza ulubionego instrumentu, dwóch wojskowych zbliżało się ku rozwartej bramie dworku. Szli śmiało oblani potokiem słonecznego blasku, równą gnani tęsknotą.

Łatwo domyślić się, kto oni i skąd przybywają. Chcąc wywołać tem większą radość, postanowili nie uprzedzać o swym przyjeździe, i oto znajdują się u celu. W sercach ich radość i zarazem smutek, bo za dni kilka czeka ich wyjazd na front bolszewicki, gdzie mają wziąć udział w wielkiej ofenzywie. Przybyli zatem pożegnać się, i tak jak przed rokiem serca krajał im ból na myśl rozłąki, którą dyktował święty obowiązek wobec ojczyzny. Niespostrzeżeni dotarli do bramy, tuż przy szczyście domu, skąd uszu ich doleciały akordy znanej piosenki żołnierskiej, do której głos dziewczęcy śpiewał słowa: „Rozkwitały pęki białych róż...”

Przystanęli, by nie zmącić nastroju. Lecz nie trwało minuty, a spostrzegłszy ich czujne psy myśliwskie, które obsiadły ich poszczekując i przymlając się radośnie. Pieśń urwała się nagle i cały dom wybiegł na powitanie niezwykłych gości, którym wzruszenie nie pozwoliło mówić.

W pierwszym dniu młodzi ludzie nie chcąc niweczyć pogodnego nastroju nie wyjawiali istotnego celu swego przyjazdu, a że wieczór był ciepły i księżycowy zasiedli we werandzie na tarasie, z którego otwierał się widok na park, biegnący w dół ku stawowi i biegł aż do ciemnej linii lasów na zachodzie. Rodzice gawędzili ze Zdzichem, który mówił dużo, jak przed wielką podróżą.

Księżyc wypłynął w pełni, tajemniczy, zapatrzonej okrągłą tarczą na senny obraz puszczy tuchołskiej. Park tonął w srebrzystym świetle jego, a wiatr zlekka trzącał liście.

Był to jeden z tych pięknych wieczorów, w których głos zamiera, a dosłyszalne każde serca uderzenie.

Janinka i Władzio szli cisi aleją wijącą się między rzędami drzew. Przez konary przedzierało się światło księżyca. Wokoło nich panowała cisza taka, jaka zaległa ich serca nieme ze szczęścia i podziwu. Zdała majaczył staw lśniący, od którego aleja zwracała się z powrotem ku dworkowi wtulonemu między grupę smukłych topoli.

Władzio szeptem czynił wyznanie swej miłości, a zauważywszy skierowany na siebie ociemniony długimi rękami wzrok Janinki, niepomyślnie na nią objął drzącą jej kibić, przygarnął do siebie i przylgnął ustami do jej wilgotnych warg. Janinka nie bronila mu tuląc się do niego omdlała ze szczęścia. Anioł Stróż zaś z uśmiechem patrzył na tę scenę, błogosławiąc szczęście dwojga serc ludzkich.

A gdy minął czas pobytu w dworku odjechali otoczeni ciepłem życzeń najdroższych na ciężką drogę czynów, które czekały ich na dalekim Wschodzie w obliczu całej Rzeczypospolitej, dla której należało poświęcić młodość i życie, by mogła rozwijać się spokojnie i rosnąć w potęgę po wszystkie pokolenia.

VII.

Szczęśliwi, którzy się mogą za lud poświęcić.

Lipcowy, parny się budził dzień, a wraz ze świtem powracało wszelkie stworzenie do życia po krótkim śnie.

Zaledwie słońce wychyliło się z poza zasłony lasów oświecając smętną równinę nadbużańską, na której jak wąż leniwie pelzał Bug, już dzień

był zupełny, ciepły, nasycony oparami wodnymi, dzień lipcowy. W promieniach słońca połyskiwały tu i owdzie po obu stronach rzeki zdradliwe moczary pełne trzęsawisk, nie wysychających nigdy, nad którymi już unosić się zaczęły nieprzejrzane émy owadów. Zagród ludzkich smuć rzeka nie cierpiała w swem otoczeniu poza szaremi chałupami Łęgów tylko gdzieś tam wiatrak zwiastował, ukryta w szuwarach i kępach drzew wioszczynę podlaską.

Nad całym krajobrazem unosił się spokój wiejski. Wtem padł strzał armatni jeden, po chwili drugi, potem trzeci i już gęściej następowały wybuchy, a nad mostem drewnianym tuż na zachód od Łęgów co chwila unosiły się białe obłoczki pękających szrapneli. Gdy kanonada umilkła i zdziwione nagłą wrzawą ptactwo znów zaczęło zawodzić swe pieśni poranne, odezwały się pojedyncze strzały karabinowe, poczem zawtórowało im monotonne: ta-ta-ta-ta kulomiotów, łącząc się w jedno przeciągłe granie.

To bolszewicy upojeni zwycięstwem atakowali przyczółek mostowy, otaczający półkolem dostęp do mostu od strony zabużańskiej.

Już widać, jak z ciemnego lasu skokami wysuwają się jak szarańcza tyraljery czerwonooarmiejców, ciągnące za sobą polyskujące w słońcu kulomioty; z których co chwila sypie się grad pocisków na pozycję polskie, ciągnące się w dwóch linjach półkulistych u wyjścia mostu.

Porucznik Zdzisław z dwoma kompanjami, pozbieranymi z resztek dwóch bataljonów po niesłychanie uciążliwym odwróceniu od Dniepru przez bagna Prypeci, miał powierzoną obronę przyczółka chroniącego odwrót jednej z dywizji na umocnionej pozycję po prawej stronie Bugu ze zadaniem trzymania go tak długo, aż dywizja stanie gotowa do obrony, poczem należało wycofawszy się na prawy brzeg Bugu zniszczyć umocnienia i spalić most za sobą.

Nie zważając na świst kul stał Zdzisław w okopie, obserwując golem okiem ruch nieprzyjaciela. Czarny był na twarzy zapadłej, na której zarzyły się jak dwa ognie oczy niewyspane, w wytartym mundurze, w butach noszących wyraźne ślady marszów bezustannych.

Pozycja była dobra, obsada choć nie wynosząca więcej nad 60 chłopów, bitna i zahartowana w bojach, a ożywiona jednym pragnieniem: zwyciężyć albo bronić się do upadłego, jak przystało na prawdziwych synów Pomorza.

Tymczasem bolszewicy zbliżyli się na kilkaset metrów i już szykowali się, pewni wygranej, do ostatecznego natarcia, kiedy na dany znak posypał się na nich taki grad pocisków z okopów polskich, że chwiał się zaczęli i uciekać do lasu. Kiedy na domiar zlego odezwały się nasze połówki prażąc celnym ogniem przerażonych tą niespodzianką bolszewików, cała linja chroniła się w panicznej ucieczce do lasu.

Sierżant Płotka leżąc przy karabinie maszynowym poccił się od pracy i wciąż nowe wypuszczał pasy, klnąc na wszystkie sposoby kaszubskie, aż powstał obok niego stos wystrzelonych łusek i lufa rozpalona jak ogień odmówiła posłuszeństwa.

— Tośmy ich sprali sobaczą mać — rzucił dysząc ciężko do por. Zdzicha, który czarny od

dymu osobiście kierował ogniem. — Zeby ich tak dłużej przytrzymać. Wszyscy lekceważyli swist kul bolszewickich, które szły przeważnie za wysoko, lecz nie obyło się bez strat w rannych. Sam porucznik miał przedziurawioną czapkę, a waleczny sierżant Płotka, otrzymała silne draśnięcie w prawe ramię, z którego sączyła krew.

Bolszewicy zaś zawstydzeni porażką i pędzeni przez komunistów zaczęli ponawiać ataki, lecz zawsze zostali odparci krwawo.

Tak minął dzień dla zwycięskiej gromadki por. Zdzicha, który dodawał otuchy jak mógł, sam ledwie trzymając się na nogach wskutek osłabienia. Przytem zabrakło amunicji i żywności. Jakoż ku wieczorowi nadbiegł goniec z rozkazem cofnięcia się za rzekę i spalenia mostu, gdyż bolszewicy w kilku miejscach przekroczyli Bug dążąc do osaczenia dywizji. Zaledwie por. Zdzisław zdążył przeczytać rozkaz, bolszewicy szli do nowego ataku, tym razem widocznie uprzedzeni o położeniu...

Por. Zdzisław zrozumiałwszy całą zgrozę chwili spiesźnie wydał odnośne polecenia, sam osłaniając z kilkunastu ludźmi wycofanie się za most. Ciągłe odstrzeliwując się, szli do mostu przygotowanego do zniszczenia. Gdy znaleźli się na drugiej stronie, niebawem silny huk wstrząsnął powietrzem i most w kilku miejscach stanął w płomieniach.

Kompanje por. Zdzisława cofały się do wsi, gdzie mieścił się sztab pułku, lecz tu nowe niebezpieczeństwo zatamowało im drogę; otóż z pobliskiego lasu, wprost na nich, przeciąwszy im drogę po szosie, walila na nich kupa kawalerji bolszewickiej z dzikiem wrzaskiem, nie zważając na wściekłą obronę odciętej gromadki.

Zdając sobie sprawę z niemożności wyjścia z pułapki, postanowił Zdzisław zginąć śmiercią bohaterską. Tym samym duchem przejęci byli jego dzielni chłopcy, którzy ginęli broniąc się do ostatka. W końcu por. Zdzisław pozostał sam — chwyciwszy po zabitem żołnierzu w obie garście karabin maszynowy, jał strzelać w pędzącą na niego masę dzikich postaci. Już czuł utratę sił z powodu ran, lecz wciąż jeszcze karabin jego siał z rozwartej paszczy śmierć i zniszczenie. Wtem kula uderzyła go w czoło, z którego buchnął czerwony strumień — Zdzisław padł, przed oczyma duszy stanął mu cichy dwór w borach tucholskich, zamajaczył ementarz oksywski. Bałtyk jakoś dziwnie szumiał — a on unosił się coraz wyżej... i dusza dzielnego syna Pomorza uleciała na skrzydłach Gryfa po nagrodę wieczystą.

W pobliżu lśnił się Bug zamysłony, z płonącym mostem na zachodzie, dogasały zorze, milkły odgłosy walki uad palącą się wioską... i anioł śmierci otoczył jasną aureolą ciała śpiących snem wiecznym rycerzy z pod znaku Gryfa.

Po odparciu bolszewików przez nadeszłe w nocy posiłki pułk był świadkiem skromnego, lecz poruszającego do głębi serca wszystkich obrządku pogrzebowego. Gdy zwłoki w prostych nieociosanych trumnach miały być spuszczone do ciemnych mogił i milkły echa: „Witaj Królowo“ — wszyscy mieli lzy w oczach. A dziwnie uroczyście brzmiały słowa kapłana do schylonych kornie szarych postaci żołnierskich:

„Gorąco krwi jest ogniem ofiary,
Ofiarą są chęci nasze, szczęśliwi,
którzy się mogą za lud poświęcić.

Wkrótce tylko świeże mogiły na wzgórkach znały ślad wiecznego spoczynku tych, co legli w obronie wspólnej matki. A skromne krzyże długo będą ludziami przypominały nieznaną bohaterów i może jakaś litościwa ręka posadzi na rozpadającej się mogile krzak dzikich róż...

Wolności błyszczy zorza
Wolności bije dzwon.

Po dniach próby i kary bożej nastal dzień wolności. Obudził się wolny naród, nowy zapał wstąpił w zdziesiątkowane szeregi, które pędziły przed sobą przerażone obrotem rzeczy tysiące czerwonych wojowników. Stał się „Cud nad Wisłą“, i jak kiedyś Jasnogóra wybawiła okręt Rzplitej z potopu, tak teraz Królowa Korony Polskiej uratowała od zagłady naród, który schronił się pod jej płaszczy opiekunicy.

Porucznik Władzio mścił się srogo za swego poległego kolegę, kłusując i bijąc uciekających bolszewików jak stado dzików z jednej zasadzki do dalszej. — Komunikaty sztabu generalnego przynosiły codziennie wiadomości zwycięstw wymieniając nazwy zwycięskich oddziałów, z których Pomorzanie odznaczał się szczególną brawurą.

W walkach pod Kobryniem, gdzie bolszewicy bronili się z rozpaczliwym wysiłkiem, znów obficie polala się krew pomorska jako zadatek ostatniego zwycięstwa. W jednym z ataków porucznik Władzio został ciężko ranny w pierś i będąc nieprzytomny, byłby wpadł w ręce bolszewików, gdyby nie pomoc jednego z towarzyszy broni, który wyciągnął go z narażeniem samego siebie z linji ognia, aż znalazł się w czołowiec sanitarnej.

We wrześniu 1920 roku Polska cała obchodziła święto zwycięstwa dyktując warunki pokoju czerwonej republice.

I znów Pomorze witało powracających bohaterów, znów słały się im pod nogi wawrzyny, lecz tym razem pokrapiane łzami tych, którzy nadermnie szukali wzrokiem swych bliskich. Oni zostali — nie wrócą! Zagrzmiąły spiże, jednym na powitanie, drugim na pożegnanie, by im lekka była ziemia nieznanych stron.

Porucznik Władzio, jeszcze blady po odniesionej ranie, patrzył na powrót walecznych. Kiedy spotykał się wzrokiem z twarzami znajomymi, — a było ich mało — wykwitał na jego wybladłych licach rumieniec radości i serce drżało w zapadłej piersi, na której błyszczał na niebieskiej wstędze krzyż „Virtuti Military“. A ludzie z czcią ustępowali mu z drogi i cichym szeptem wyrażali swój podziw pelen uwielbienia dla tej młodej, rycerskiej postaci.

Kiedy ucichły surmy zwycięstwa i niebezpieczeństwo wojny było zażegnane, żołnierz powracał do domów, by zamienić miecz na lemiesz, porucznik Władzio podążył do dworku tucholskiego, by pocieszyć stroskanych stratą syna rodziców i nieutuloną w żalu za bratem Janinkę.

Pelen uszanowania dla świętych łez jał opowiadać, jak Zdzisław walczył i jak umierał, jako ostatni schodząc z pola bitwy, którą podtrzyma-

wał, jak Leonidas pod Termopilami, przyczyniając się do zwycięstwa.

W miarę jak mówił, Izy usychały słuchającym, a kiedy wyjawiał cel swego przyjazdu i nad portretem śp. Zdzicha zawiesił krzyż największej zasługi wojskowej, obecni już mieli spokój w duszy...

Kiedy zbliżała się chwila wyjazdu i rodzina zebrała się u stołu, porucznik Władzio, siedzący obok Janinki, milczał, bo różne uczucia miotaly duszą jego. Trzeba było poświęcić wojsko i rozpocząć życie szaro, codzienne na użytek ojczyzny potrzebującej młodych niezużytych sił.

Do tego przyłączyła się miłość ku Janince, która siedzi obok niego smutna — zapewne w odczuciu jego myśli.

Władzio nie był bogaty, stąd myśl połączenia się z Janinką wydawała mu się niemożliwa, do spełnienia szalona. — Wybawił go z kłopotu ojciec Janinki, snąc przenikając niepokój Władka, bo wskazując na Janinkę zaplonioną, zapytał:

„Synu, czy kochasz ją?...“ Jeszcze nie zdążył odpowiedzieć, a ten z uroczystą powagą rzekł: „A więc powierzam ci ją i biorę ciebie za syna, gdyż Bóg upodobał sobie powołać Zdzicha do siebie. Wraz z nią powierzam ci wszystko co mam. Wy zaś żyjcie szczęśliwie, rośnijcie i pracujcie na użytek tego ludu, który laknie waszych sił. Wy, coście wzrosli w mrokach niewoli i którzyście patrzyli na zmartwychwstanie narodu, wzrośnijcie w ziemię, której niech nie wyrwie nigdy świętokradzka ręka wroga aż po najdalsze wasze pokolenia.“

I radość święta wstąpiła w dom ten, w którym były serca mocniejsze nad stal i spiż dzwonów, bijących hymn zwycięstwa ku niebiosom, albowiem miłość szlachetna, wielka, gdy w ogniu powstała, jest wierna, bo jest częścią wszechmocy, którą nazwano Stwórcą wszechmocy.

(K O N I E C.)

Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków

Główne Dowództwo
Organizacji Przygotowania Wojskowego
na terenie O. K. VIII.

Toruń, dnia 4 czerwca 1926 r.

**Do
wszystkich Organizacji Przygotowania Wojskowego na terenie O. K. VIII.**

Druhowie!

W dniach krytycznych dla Ojczyzny, stanąłem na czele Waszych organizacji. Dążeniem mojem było skupienie Was w jedną siłę, pod jednym sztandarem w obronie ładu i prawa.

Droga którą Was wiodłem jest prostą i przejrzystą jak wszystko, co jest szczerą i prawą.

Niedopuszczenie do zapanowania anarchji i gwałtu, która to anarchja wywołać by mogła wkroczenie zewnętrznego wrogu i opanowanie przez niego Korytarza Pomorskiego.

Pogotowie na każde zawołanie naszych władz powołanych do utrzymania ładu i porządku. To nasze hasła i zadanie!

Dlatego też nie potrzebujemy obawiać się żadnych intryg i śmiało pracować możemy nad budową i wzmocnieniem naszego zrzeszenia.

Lecz aby praca nasza była skuteczną potrzebujemy jedność i siły.

Tak wróg zewnętrzny jak i wewnętrzny, naszej Ojczyzny musi być przekonany że tworzymy jedną spójną organizację w której jest ład i karność wojskowa. W ciężkich chwilach, podaliśmy sobie ręce. Tych bratersko złączonych dłoni żadna siła nie powinna rozerwać.

Mając wspólne ideały, poszczególne związki Przygotowania Wojskowego, szły jednakowoż nieraz rozbieżnymi drogami. Byłoby fałszywem zataić, że często osobiste waśnie separatyzm klasowy, nie dopuszczały do wspólnej pracy. Wszystkie te waśnie i względy prywatne, ustąpić muszą jednej potężnej idei utworzenia nierozłączalnej spójni, mogącej się przeciwstawić, wszystkim zakusom

destrukcyjnym i przewrotowym. Ta łączność wszystkich związków nakłoni też zapewne całe społeczeństwo patryjotycznie myślące do popierania naszej pracy, oraz do wypełnienia naszych szeregów, przez coraz liczniejsze zgłoszenia nowych członków do naszych związków.

Dalście dowód spokoju i karności — iście wzorowego żołnierza i postawa wasza, wzbudzić musiała zaufanie społeczeństwa w chwilach nerwowego napięcia całej ludności.

Konkretnie mam myśli, stworzenie Związku Związków wszystkich Towarzystw Przygotowania Wojsk. na terenie O. K. VIII.; który pozostawiając poszczególnym związkom jak: Olic. rez., Podolc. rez., Bractw. Strzel., Powst. i Wojak., Hallerczyków, Sokolów, Harcerzy, Młodzieży i t. p. wszelką autonomję organizacyjną i statutową, wybierze zarząd wspólny, zadaniem którego będzie czuwanie nad utrzymaniem ścisłego kartelu i stałej łączności pomiędzy pobratymczymi związkami.

Zwracam się więc do Was wszystkich z gorącym apelem, aby zarządy Wasze porozumiały się natychmiast w myśl mej propozycji i zgłosiły mi gotowość do urzeczywistnienia, podanej przemennie myśli

W jedności siła!

Tą siłą, na której w spójni z naszą armją społeczeństwo zawsze opierać się może, chcemy być — łącząc się nie tylko w chwilach podniecenia, ale stałą codzienną organizacyjną pracą, dajmy dowód, że tworzymy użyteczne, państwowotwórcze zrzeszenie pod jednym hasłem

Ojczyzna i Wolność!

(—) Mielżyński. ppłk. P. R.

Dowódca złączonych Związków P. W. na terenie O. K. VIII. Prezes Generalny Związków Powst. i Wojak. ziem zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Portret

Prezydenta Rzeczypospolitej

p. Prof.

Ignacego Mościckiego

w artystycznym wykonaniu na białym kartonie z poddrukami do nabycia.

Format 48×55 cm. po cenie 2,50 zł.

Format 27×48 cm. po cenie 2,— zł.

za egzemplarz netto. Za porto i opakowanie dolicza się cenę własnych kosztów. Wysyłka następuje za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem należności.

Adres.: **Tad. Ziolkowski, Grudziądz,**
Orodowa 18, lub
Wydawn. „Strażnicy Bałtyckiej” Grudziądz.

z swych zobowiązań. Wszelkie przekazy pieniężne należy nadsyłać pod adresem: **Inż. K. Domański, Skarbnik Okręgowy w Grudziądzu, Guszewska Grobla 46.**

3. Zawody strzeleckie. Wszystkim Towarzystwom Okręgu Grudziądzkiego wysłał Sekretarjat Okr. Zarządzenie nr. 12 dotycz. programu i organizacji zawodów strzeleckich. Przypomina się że zgłoszenie zawodów strzeleckich do Okręgu winno nastąpić conajmniej 14 dni przedtem. Poleca się takie zgłoszenie nadesłać równocześnie do Oficera Przynsposobienia Wojskowego (Instrukcyjnego) w Grudziądzu koszary 64 p. p. Towarzystwa Obwodu II (Chelmuo) przesyłają zgłoszenia do Oficera Przysp. Wojsk. przy 66 p. p. w Chelmie. Towarzystwa zawiadomią Oficerów P. W. czy w terminie przewidzianym zarządzeniem Okręgu nr. 12 z dnia 5. 4. 1926 mogą przeprowadzić zawody strzeleckie.

4. Sprawozdanie za I-szy kwartał nie wszystkie Towarzystwa nadesłały do Okręgu, przypomina się zatem natychmiastowe załatwienie.

Za Zarząd:

(—) Jan Andrzejewski
Sekretarz Okr.

(—) Józef Goga
Prezes Okr., kpt. rez.

Służba jednoroczna.

W celu zachęcenia do zgłaszania się szeregowych z cenzusem do służby czynnej, oraz w celu uwydatnienia przywileju wydał sztab generalny rozkaz, w którym poleca szeregowych z prawem służby półtorarocznej stale urlopować już po odbyciu przez nich 15-o miesięcznej służby wojskowej, a więc w stosunku do dotychczasowego stanu następuje skrócenie służby z 18-u na 15-cie miesięcy przez skasowanie drugiego okresu 3-eh miesięcznego. — Dotychczasowy bowiem przebieg służby półtorarocznej, w myśl art. 46 ustawy odbywał się w dwóch okresach. Czas trwania tej służby w pierwszym okresie wynosił 15 miesięcy. Służbę wojskową drugiego okresu trwającego 3 miesiące, odbywały osoby, którem przysługiwało prawo do półtorarocznej służby wojskowej w porze letniej następnego roku kalendarzowego.

Dla tych szeregowych z prawem służby półtorarocznej, którzy komisji poborowej przedstawiają zaświadczenia oficera przynsposobienia wojskowego właściwego rejonu pułkowego, że najmniej przez 2 lata bezpośrednio przed powołaniem wzgl. wstąpieniem ochotniczem do służby w wojsku stałym, należeli i brali czynny udział w ćwiczeniach hufców szkolnych lub innych organizacyj p. w., oraz uzyskali świadectwo z wynikiem najmniej dostatecznym z pierwszego odbytego kursu p. w. w obozie letnim, skracają się służbę do 12 miesięcy.

W wypadku tym odlicza się od 15-miesięcznego okresu pierwsze trzy miesiące, dla studentów medycyny, weterynaryj i t. p. odpada wogóle pierwszy trzymiesięczny okres.

Rozkaz ten będzie miał zastosowanie w roku bieżącym, począwszy od służby poborowych rocznika 1905 oraz wcielonych z nim starszych i ochotników z prawem służby półtorarocznej. Prawo do stałego urlopowania po 12 miesiącach służby czynnej otrzymają wymienieni, o ile wykażą się zaświadczeniami dyrekcji szkoły wzgl. oficera p.

Zarząd Okręgowy

Towarzystw Powst. i Wojaków
w Grudziądzu.

L. dz. 439/26.

Grudziądz, dnia 7 czerwea 1926 r.

Zarządzenie nr. 16

Okręgu Grudziądzkiego.

1. Poświęcenia sztandaru. Następujące Towarzystwa Powst. i Wojaków zgłosiły do Okręgu odbyć mające się uroczystości poświęcenia sztandaru:

Robakowo dnia 13. 6. 1926 r.

Przewodnik „ 20. 6. „

Małe Czyste „ 4. 7. „

Osie „ 4. 7. „

Towarzystwom obwodu II-go i III-go poleca się wziąć udział w powyższych uroczystościach wysyłając odpowiednią delegację z sztandarem.

Zarząd Okręgowy zwraca równocześnie uwagę Towarzystwom obchodzącym uroczystość poświęcenia sztandaru na rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z dnia 3. 6. 1926 r. w sprawie zakazu obchodów, zebrań pod gołem niebem i t. p. Należy zatem poprzednio wystosować odpowiedni wniosek do Starostwa o zezwolenie na obchód poszczególnych uroczystości.

2. Skarb. Składki miesięczne za ubiegły czas przesłało dotąd niewielka ilość Towarzystw. Wzywa się zatem wszystkie Towarzystwa zalegające z składkami dla Okręgu, by natychmiast uiszczyły się

w., danego rejonu pułkowego, że brali udział w przysposobieniu wojskowym przez przeciąg jednego roku i przedstawia świadectwo odbycia jednego obozu letniego.

Szeregowi półtoraroczni roczn. 1903 i 1904 oraz starsi i ochotnicy razem z nimi weieleni, którzy obecnie służą, będą stale urlopowani po 15 miesiącach. Skrócenia służby do 12 miesięcy uzyskać nie mogą.

Oficer Przysp. Wojsk.
64 p. p.

Grudziądz, 17. V. 1926.

L. dz. 157/26.

W myśl nowej organizacji teren Powiatowej Komendy Uzupelnień w Grudziądzu został podzielony na dwa rejonu pułkowe: Powiat Świecki i Grudziądzki Oficerowi Przysposobienia Wojskowego 64 p. p. — powiat Chelmiński Oficerowi Przysposobienia Wojskowego 66 p. p.

Wobec tego organizacje rozlokowane na terenie powiatu Chelmińskiego w wszelkich sprawach dotyczących przysposobienia wojskowego zwracać się muszą bezpośrednio do oficera P. W. 66 p. p. w Chelmie.

w. z. (—) **Szałek kpt.**

Oficer Przysp. Wojsk. 64 p. p.

ODPIS.

Dowództwo Okręgu
Korpusu Nr. VIII.

Toruń, d. 10. V. 1925 r.

L. dz. 6293. Wyszcz.

Ulgi dla członków P. W.

W ślad za tut. L. dz. 18757 Wyszcz. z dnia 10. XII. 1925 r.

Ustalam aż do czasu ogłoszenia Ustawy o powszechnym obowiązku P. W. i W. F. następujące przywileje w czasie służby wojskowej dla tych poborowych, którzy należą do organizacji P. W. uzyskali świadectwo o odbytem kursie wzgl. egzaminie P. W. i polecam stosować na terenie O. K. Nr. VIII.

1. Przy poborze Kmdei P. K. U. będą uwzględniać prośby członków P. W. odnośnie wyboru broni i pułków w ramach obowiązujących przepisów i rozdzielników. O to ubiegać się mogą jedynie członkowie posiadający zaświadczenia P. W. z wynikiem dobrym. —

2. Zależnie od posiadanych kwalifikacji członkom P. W. przyznawać należy pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podoficerskich.

3. W razie dobrych postępów w szkole podoficerskiej, należy mianować członków P. W. po 2 miesiącach st. szeregowcem a po ukończonej szkole — kapralem.

4. Członków P. W. używać jako pomocników instruktorów przy wyszkoleniu rekrutów.

5. W razie bardzo dobrych postępów w wyszkoleniu i należytego sprawowania się udzielić członkom P. W. już w okresie rekruckim zezwoleń na wychodzenie z koszar, przepustek i urlopów świątecznych.

6. Wyznaczać ich na komendantów izb i nie poruczać im funkcji ordynansów i pocztowych.

7. Wyróżniać ich przed frontem jako tych, którzy już przed powołaniem do wojska myśleli o wojsku.

Za zgodność odpisu	Dowódca Okręgu
Oficer P. W. 16 Dyw. Piech.	Korpusu VIII.
(—) Remizowski	(—) Hubishta
pułkownik.	gen. dyw.

Za zgodność

Florek major

Oficer Przysp. Wojsk. 64 p. p.

Okręg Towarzystw
Powstańców i Wojaków
na Kaszubach.

Ldz. 1498/26. O. I. Kartuzy, dn. 21. V. 26.

Dla Towarzystw wojaków.

Rozkaz nr. 13.

1) Pochwała. Nadzwyczajną pochwałę udzielam druhowi Górnowiczowi z towarzystwa Dziemiany za to, że dał przykład jak należy traktować ambicję osobistą w sprawach towarzystwa. Drh. Górnowicz prosił sąd wojacki, aby nie ukarał wojaka, który mu wyrządził ciężką krzywdę przez puszczenie w obieg pogłosek o rzekomych nadużyciach w towarzystwie. Natomiast prosił wszystkich druhów, aby wysztzegali się podobnych postępów i ofiarował znaczną sumę — 110 zł. na sztandar towarzystwa.

Czyn ten podaję jako wzór. Pokażmy, że wojacy uwalniają się od wad przodków naszych. Droższa wojakowi Ojczyzna, niż ambicja własna!

2) Pochwała. Zarząd towarzystwa Puck z drh. Mroczkowskim na czele otrzymuje pochwałę za intensywną pracę nad reorganizacją towarzystwa oraz organizacją młodzieży. Praca dała już bardzo dobre wyniki, tak że towarzystwo Puck już należy pracować. Będąc już we wieku podeszłym

3) Pochwała. Drh. wiceprezes Marszałkowski z towarzystwa Parchowa dał nam przykład, jak należy pracować. Będąc już we wieku podeszłym i pomimo pracy swej rolniczej przeprowadził osobiście organizację młodzieży w parafji tworząc kilka placówek z ogólną liczbą 120 chłopaków. Równocześnie sprawuje on urząd prezesa we wszystkich placówkach swej parafji. Cześć mu za to!

4) Przestroga. Jeden z prezesów wydał lekko myślnie dobre zaświadczenie wojakowi, który wogóle na to nie zasługiwał, gdyż wstąpił tylko na to do towarzystwa, aby otrzymać pracę w Gdyni. Przypominam, że świadectwo należy wydać tylko najlepszym wzorowym członkom, którzy są najdłużej w towarzystwie. Przy masowym wydawaniu świadectw zabraknie pracy a zrobi się niezadowolenie pomiędzy członkami.

Za lekkomyślne traktowanie słowa honoru grozi sąd honorowy.

5) Droga służbowa. Przypominam, że towarzystwo musi wszelką korespondencję do władz przysyłać przez Okręg. Do rozkazu należy się ściśle zastosować.

6) Sprawozdanie mężów zaufania. Każde towarzystwo otrzymało formularze dla sprawozdania mężów zaufania. Formularz taki należy wypełnić i dołączyć każdorazowo do protokołu z mie-

sięcznego zebrania. Należy wypełnić dokładnie wszystkie rubryki.

7) Tekst przysięgi wojackiej: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że przy sztandarze tym wytrwam do śmierci i zawsze gotów będę bronić Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski i wiary katolickiej, kiedykolwiek do boju powołany zostanę. Tak mi Panie Boże dopomóż“.

8) Ostra amunicja. Przypominam, że amunicję należy zapotrzebować conajmniej 14 dni przed strzelaniem. Łuski wystrzelone należy starannie zbierać i natychmiast odesłać do oficera instrukcyjnego. Towarzystwo, które nie oddało łusek, nie może otrzymać ostrej amunicji. Do transportu amunicji i łusek polecam zaopatrzyć się w moeny woreczek, gdyż opakowania do amunicji się nie dostarcza.

9) Ostre strzelanie. Druhom komendantom przypominam, że każde towarzystwo otrzymało wzorową metrykę strzelecką od oficera instrukcyjnego. Do tej metryki należy się bezwzględnie zastosować, gdyż komendant odpowiada pieniężnie za znarnowane naboje i towarzystwo może stracić prawo do ostrego strzelania.

10) Odznaki. Członkowie zarządu wojackiego noszą srebrną rozetkę zamiast zielonej oraz srebrny pasek, długości 4 cm. i szerokości 2 m/m na czapce pod orzelkiem (jak podoficerowie w armji czynnej) Prezes nosi trzy paski, komendant dwa. Ich zastępcy oraz reszta zarządu jeden pasek. Kierownik teatru i chóru nosi odznaki zarządu. Mężowie zaufania noszą srebrną rozetkę z czerwoną kokardką bez paska. Na mundurze noszą członkowie zarządu srebrny pasek 7 cm. długości i 2 m/m szerokości wzdłuż naramienika (jak dawniej podchorąży w armji), chorąży dwa paski zielone na czapce, podchorążowie jeden pasek zielony. Tak samo na naramienikach zielony pasek 7 cm. długości i 2 m/m szerokości. Odznaki te dostarczy okręg po cenie 50 gr. za rozetkę i 10 gr. za pasek. Wojacy, którzy należą do zarządu towarzystwa młodzieży, mogą nosić odznaki młodzieży na czapce wojackiej a więc rozetkę białoczerwoną i gwiazdki, a komendant gwiazdki i srebrny pas — zamiast skórzanego. Jednak wolno nosić tylko odznaki jednego zarządu — albo wojackiego — albo młodzieży. Odznaki dla młodzieży prowadzi Dom Towarowy Kartuzy.

11) Strażnica Bałtycka. Każdy mąż zaufania ma otrzymać jeden egzemplarz. Wobec tego proszę spowodować, by każdy mąż zaufania abonował jeden egzemplarz i zapłacił go z dobrowolnych datków, które zbierze od druhów swej wioski. Towarzystwa, które abonują Strażnicę dla wszystkich mężów zaufania, zostaną ogłoszone w rozkazie okręgowym.

12) Poświęcenie sztandaru. Zgłosili 1) Parchowo — 13 VI. 2) Rumja — 20 VI. 3) Nowy Wiec — 27 VI. 4) Puck — 4 VII. 5) Szczodrowo — 11 VII. 6) Goręczyno — 18 VII.

13) Wyroby krajowe. Apeluję do druhów, by przyczynili się do uzdrowienia skarbu Państwa przy pobieraniu Krajowego wyrobu. Miljony polskich złotych wydajemy n. p. za same piwo gdańskie — mając wyroby krajowe i to lepsze od gdańskich.

14) Ubezpieczalnia wojacka. W Sierakowicach podczas ćwiczeń zdarzył się wypadek wykręcenia ramienia. Koszta leczenia oraz odszkodowanie wynoszą 176,70 zł. Na każde towarzystwo wojackie wypada 3,50 zł. Kwotę proszę przekazać razem ze składkami za miesiąc marzec do 5 V do okręgu czekiem P. K. O. Na sprawozdaniu kasowym należy to uwidocznnić. Oczekuję, że towarzystwa, które jeszcze do Ubezpieczalni Wojackiej nie przystąpiły przekonają się z powyższego przykładu, że jest to rzecz prosta i dobra.

15) Szatnia teatralna. Przy okręgu tworzy się szatnia teatralna. Wobec tego proszę, by towarzystwa oddały kostjomy lub dekoracje które posiadają. Wartość tych rzeczy zostanie oszacowana przez zarząd szatni a za tę wartość mogą towarzystwa wypożyczać kostjomy lub dekoracje do innych sztuczek.

16) Mężowie zaufania. Polecam, by zarządy z całą energją domagały się należytego spełnienia swych obowiązków przez mężów zaufania. Od nich zależy rozwój towarzystwa. O ile mąż zaufania na zebranie przybyć nie może, to jednak jego zastępca bezwzględnie obecnym być musi.

17) Towarzystwo młodzieży. Zarząd Towarzystwa młodzieży ułoży wspólnie z księdzem patronem plan, kiedy i gdzie mają się odbywać wykłady dla młodzieży przez ks. patrona. Należy dążyć do tego, by wykład taki zgromadził wszystkie towarzystwa Młodzieży całej parafji, aby ks. patronowi pracę ułatwić.

18) Protokoły założenia. Towarzystwa młodzieży, które jeszcze nie nadesłały odpisu protokołu założenia, uczynią to bezzwłocznie. O ile protokół ten nie istnieje, to należy takowy jeszcze teraz sporządzić.

19) Poprawka. W programie pracy dla młodzieży na II kwartał należy poprawić błąd: zamiast „16-go maja“ powinno stać „6-go czerwca zebranie ogólne“.

20) Kontrola Towarzystw młodzieży. Komendant Towarzystwa wojaków ma prawo kontrolować Towarzystwa Młodzieży swej parafji pod względem wykształcenia wojskowego i sportowego.

21) Legitymacje. Dla młodzieży obowiązuje ta sama legitymacja jak dla wojaków, nabyć ją można w księgarni „Gazety Kartuskiej“.

22) Towarzystwa w powiatach Puck i Wejherowo mogą odebrać karabiny do ostrego strzelania od marynarki z Pucka lub Gdyni.

Prezes (—) Medard Komar.

Ważne dla poborowych.

W związku z poborem wojskowym, który odbędzie się w najbliższym czasie, polecam wszystkim, którzy chcą przedkładać reklamacje lub wybrać sobie rodzaj broni (kawalerja, piechota itd.), by przedłożyli komisji poborowej zaświadczenie od oficera instrukcyjnego, że pracowali w towarzystwie młodzieży. Zaświadczenie takie wystawię tylko na podstawie meldunku komendanta towarzystwa młodzieży. Komendant musi zaświadczyć, jak długo członek ten był w towarzystwie i jak on się prowadził. Za meldunek ten odpowiada komendant słowem honorowem.

Oficer instrukcyjny Wandtke, kapitan.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

SZEMBRUK, pow. Grudziądzki. (Obchód 3-go Maja.) Jak rok rocznie, bez najmniejszego zakłócenia spokoju, tak i w tym roku w dniu 3 Maja jako rocznicę wiekopomnej Konstytucji i największego święta narodowego, urządziło Towarzystwo Powstańców i Wojaków o godzinie 9 rano pochód do kościoła na solenne nabożeństwo, ze współudziałem Towarzystwa Powst. i Wojaków z Gardeji, dziećmi szkolnymi z Szembruka i Szembruczka i Bud, oraz wielką rzeszą miejscowej i okolicznej publiczności. Na czele pochodu postępowala dziarska młodzież wojacka na koniach i rowerach, przystrojona w barwne narodowe rogatywki, z doborową orkiestrą z Grudziądza. — Po nabożeństwie miejscowy ks. prob. Heese wygłosił stosowne do uroczystości patriotyczne kazanie a na zakończenie zaśpiewano „Boże coś Polskę”. — Po ceremoniach kościelnych przed plebanją jeszcze raz przemówił ks. prob. Heese w serdecznych słowach o znaczeniu „Trzeciego Maja”, gdzie następnie odbyły się popisy w deklamacjach i śpiewach działwy szkolnej. Miejscowy wójt p. Zieliński podziękował za współudział w tej uroczystości, wnosząc okrzyk na cześć Polski i pana Prezydenta, następnie zaśpiewano wraz z orkiestrą „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Na zakończenie odbyła się defilada Tow. Powst. i Woj. i odprowadzono z orkiestrą Tow. Powst. i Woj. z Gardeji do szosy a sztandar miejscowego Towarzystwa Powst. i Woj. do prezesa.

Po południu o godz. 4 wyruszył pochód z wójtostwa Szembruk na czele z dziarską młodzieżą wojacką na koniach i rowerach z orkiestrą do lokalu p. Pellowskiego, gdzie następnie odegrano bardzo pouczającą sztukę teatralną p. t. „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Bawiono się ochoczo w najlepszym porządku aż do rana. — Na Czytelnię Ludową zebrano przez sprzedaż kwiatka 44,58 zł.

DRZYCIM, pow. Świecki. Dnia 25 kwietnia br. odbyło się zebranie Tow. Powst. i Woj. Po zagajeniu i odczytaniu porządku obrad wygłosił druh Mindak odczyt: „Przyczyny upadku Polski” z którego dowiedzieli się zebrani, że tylko zgoda i jedność buduje. Po omówieniu spraw gospodarczych zebranie zamknięto.

GRUPA (Plac Ćwiczeń (Strzelanie Tow. Pow. i Woj.) Dnia 25 kwietnia rb. odbyło się strzelanie Tow. Pow. i Woj. Z powodu niemożliwości przybycia Oficera Instrukcyjnego z P. K. U., objął nadzór nad strzelaniem p. kpt. Jeszke. Strzelnicy oraz tarczcy wraz z obślugą udzielił nam łaskawie komendant obozu ćwiczebnego p. pułk. Osmólski. W strzelaniu brali udział prawie wszyscy członkowie. Najlepszym strzelcem został komendant Wojciech Jaśniak, zdobywszy 47 pierścieni, zaś drugim druh Fr. Zaremba, zdobywszy 46 pierścieni.

GRUPA. (Obchód 3-go Maja.) Obchód Rocznicy Konstytucji 3-go Maja odbył się u nas według następującego programu: Dnia 2 maja zebrano się Tow. Pow. i Woj. Nasamprzód przemówił druh prezes L. Płotkowski. Następnie deklamowały dzieci i młodzież oraz urozmaicano wieczór śpiewami. Dziećmi i młodzieżą gorliwie się zajęła nauczycielka p. Błżniakowska. Po przemówieniach i występach ruszył pochód przez wieś, który wypadł wspaniale, poczem referent oświatowy drh. Fr. Jaśniak przemówił o Konstytucji 3 Maja. Przemówienie było treściwe i przyjęte zostało przez obecnych hucznymi oklaskami. Po wniesieniu okrzyków na Rzeczypospolitą Polską, Prezydenta Wojciechowskiego, armję polską oraz Tow. Pow. i Woj. w Grupie odśpiewano „Rotę” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy” i tem zakończono obchód.

ŁĄŻYN, pow. toruński. (Z życia wojackiego). We czwartek 13 maja br. odbyło się zebranie instrukcyjne miejscowego Tow. Powst. i Wojaków. Z ramienia zarządu okręgowego przybyli pp. wiceprezes Czarliński i instruktor kap. Skonieczny. Gorąco zachęcali do czynnych ćwiczeń i przysposobienia, by w krytycznej chwili zasilić prawowite szeregi. Poza tem podzielili się z obecnymi wiadomością o zajęciach warszawskich.

ŁĄŻYN, pow. toruński. Rocznicę wiekopomnej konstytucji 3 maja zorganizowano przez Tow. Pow. i Woj. u nas uroczystie. O 10 odprawił ks. prob. Marchlewski solenne nabożeństwo. Po mszy św. ks. proboszcz w nader pięknym patriotycznym przemówieniu przedstawił znaczenie konstytucji 3 maja, nawołując do zgody, jedności i miłości Boga i Ojczyzny. Po tej uroczystości kościelnej odbył się obchód szkolny, podczas którego działwa szkolna wygłosiła szereg deklamacyj i śpiewem uprzyjemniła pobyt gości. Po południu o 3 odbył się pochód towarzystw miejscowych z orkiestrą na czele przez wieś, który poprzedzali jeźdźcy ozdobieni narodowymi oznakami, na łące p. Adamskiego. Obecnością swą zaszczylił obchód wójt p. Ordon z Bierzysłowa, który przy pożegnaniu wyraził swe szczere uznanie tak szybko rozwijającemu się Towarzystwu i życzył dalszej pomyślności. Również nie można pominąć tego, że komendant Towarzystwa p. Pawlikowski, gdy pochód przechodził przez wioskę, wstąpił na przyległy cmentarz i składając bukiet świeżych kwiatów na szarej mogile, rzekł: „Bohaterowi polskiemu, który wstąpił w r. 1919 w szeregi powstańców wielkopolskich, by nam wolność wywalczyć, w dzień święta narodowego, składam w imieniu Tow. Powst. i Woj. na zimnej mogile przedwcześnie zgasłego Pomorza — oficera ś. p. por. Czesława Ziółkowskiego, bukiet żywych kwiatów. Cześć Mu!” Po defiladzie, patriotyczną mowę wygłosił p. Kołpacki, nauczyciel miejsc. szkoły powszechnej. Trzykrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezydenta zakończył p. K. przemówienie a zebrana ludność przy dźwiękach orkiestry odśpiewała hymn narodowy. Mimo chłodu publiczność zgromadziła się dość licznie i bawiła się ochoczo do wieczora.

OKONIN, powiat grudziądzki. (Z Towarzystwa Wojaków.) Tutejsze Towarzystwo Powst. i Woj. dzięki silnej swej organizacji i pracy druha prezesa Nowackiego bierze udział w wszelkich uroczystościach nie odmawiając prawie nigdy licznym zaproszeniom. To też otrzymawszy zaproszenie na uroczystość konsekracji Najprzew. Ks. Biskupa Okoniewskiego nie odmówiło brania udziału w niej, pomimo niesprzyjających warunków jak nocna podróż etc. Udział w delegacji brali drh. prezes i kilku innych wyjeżdżając do Pelplina ze sztandarem, gdzie też na pierwszym miejscu szli w uroczystym pochodzie. (Fotografię z wymienionego dnia umieszczamy w dziale ilustracyjnym. — Redakcja.)

Dnia 17. V. odbył si w lokalu p. Diksowej apel tutejszego Towarzystwa zgodnie z zarządzeniem prezesa generalnego. Druh komendant Lipski poucza członków o ich obowiązkach. Dalej druh sekretarz Szpitter w swem krótkim ale treściwym przemówieniu informuje członków co należy w dzisiejszych czasach czynić i jak każdy wojaak ma się zachowywać. Hasłem „Wolność” zamknięto posiedzenie. Członek.

SUCHA pow. świecki. (Obchód 3 maja.) Miejscowe Towarzystwo Powst. i Wojaków, wraz z Kółkiem Rolniczem, szkołą itd. obchodziło dzień 3 maja uroczystie. Przed południem była zbiórka przed oberżą p. Sroczyńskiego, skąd ruszono wozami pięknie udekorowanymi zielenią, do kościoła parafjalnego w Lubiewie. Po powrocie nastąpiła wspólna fotografia wojaaków przed oberżą p. Sroczyńskiego. Wieczorem urządzono przedstawienie. Na początku tegoż referent oświatowy miał odczyt o 3-cim Maju, poczem odegrano sztukę pt. „Posiew Wolności” i „Arlekin księża Hakenkreuz”. Przedstawienie wypadło doskonałe. Później bawiono się w tańcach.

LUBANIA-LIPINY pow. świecki. Staraniem miejscowego, codopiero niedawno założonego Tow. P. i Wojaków, obchodziła wioska tutejsza poraz pierwszy uroczystie dzień 3 maja. Przed południem dnia tegoż wzięło Tow. udział wraz z miejscową szkołą, w uroczystym nabożeństwie w kościele parafjalnym w Seroeku. Po południu urządzono wycieczkę do pobliskiego lasu, gdzie odbyła się zabawa ludowa. Wieczorem było na salce p. Kohlmeiera przedstawienie podczas którego grano „Złote Pantofelki” i „Kominiarz i Młynarz”. Następnie była zabawa z tańcami.

KOCBOROWO. (Z życia Towarzystwa Powstańców i Wojaków.) Zebranie miesięczne Tow. Powst. i Woj. odbyło się dnia 28 kwietnia br. na sali rozrywek w miejscu, które zagał druż przez Wielgosz hasłem „Wolność!“. Po odczytaniu protokołu z ostatniego miesięcznego zebrania zdał drh. przez sprawozdanie z urzędzonego dnia 10 kwietnia br. wieczorku, połączonego z przedstawieniem amatorskim. Odegrano sztukę p. t. „Dzwonek św. Jadwigi“ (na tle religijny), a to w tym celu, by okazać, że tutejsze Tow. Powst. i Wojaków stoi na gruncie naszej wiary św. rzymsko-katolickiej i zwalcza wszelkie zakusy szerczące się kościoła narodowego. Huczne oklaski ze strony obecnych świadczyły o pewnej wprawie amatorów w grze teatralnej oraz dobre wywiążanie się z swego zadania. Wypada zaznaczyć, że raczył nas także zaszczyścić swą obecnością na powyższym przedstawieniu pan Starosta Krajowy Pomorski Dr. Wybicki. Czysty zysk z dobrowolnych datków w wysokości około 100 zł. przeznaczono na budowę kościołów w Suminie i Pińczynie tutejszego powiatu. Po załatwieniu innych licznych spraw zamknięto zebranie odśpiewaniem jednej zwrotki „Roty“ oraz hasłem „Wolność!“.

Stosownie do rozkazu Okręg. Tow. Powst. i Wojaków brało tutejsze Towarzystwo dnia 25 kwietnia br. udział w konsekracji ks. biskupa Okoniewskiego. Udział brało przeszło 73 członków z orkiestrą na czele. Rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja obchodziło tutejsze Towarzystwo bardzo uroczystie. O godz. 18,15 wymaszerowało Towarzystwo przy udziale licznych członków z orkiestrą do Starogardu, celem brania udziału w pochodzie i równocześnie w uroczystości poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych w Starogardzie.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się o godz. 10,30 w kościele parafjalnym. Po południu o godz. 16 nastąpiła ponowna zbiórka Towarzystwa. Poczem wygłosił druż przez krótkie lecz treściwe słowa wstępne, wnosząc okrzyk na cześć naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej oraz Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Następnie złożyli przysięgę członkowie jeszcze niezaprzysiężeni. Po przysiędze odbyła się defilada przed sztandarem oraz wspólne zdjęcie. Poczem nastąpiła przerwa. O godz. 19 zbiórka na sali rozrywek, wykład o Konstytucji 3-go Maja, wydanie premij 10 najlepszym strzelcom, deklamacje i śpiewy. Znaczenie Konstytucji 3-go Maja zreferował drh. Pokorniewski. Podziękował mu w imieniu Towarzystwa drh. przez zaznaczając, że w razie potrzeby staniemy wszyscy jak jeden mąż w obronie Ojczyzny i walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi.

Premje zdobyli: 1. druż Stubiński, który uzyskał 4 strzałami 47 pierścieni na odległość 150 m leżąc z wolnej ręki; 2. druż Tkaczyk, 42 pierścieni; 3. druż Frost 40 pierścieni; 5. druż Fotta I., 39 pierścieni; 5. druż Gernatowski, 38 pierścieni; 6. druż Jaszczerski, 38 pierścieni; 7. druż Borys, 38 pierścieni; 8. druż Wojak, 37 pierścieni; 9. druż Tereszkie-wicz, 37 pierścieni; 10. druż Szarafin, 37 pierścieni.

Deklamowały dzieci szkolne i to: syn drh. Stubińskiego, córka drh. Pastwy I. i syn drh. Rutkowskiego. Później odśpiewano kilka pieśni narodowych pod batutą drh. Lubawskiego. Podczas przerw koncertowała tutejsza orkiestra. W końcu odbyła się zabawa taneczna dla członków i ich rodzin w ścisłe zamkniętym kółku, która zakończyła program całej uroczystości.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

Szczodrowo, powiat kościerski. Chcąc się przyczynić do urzeczywistnienia naszego marzenia o zakupieniu i poświęceniu sztandaru w roku bieżącym, zebrali się ebetni druhowie, i pod kierownictwem wiceprezesa Żyłkowskiego urządzono przedstawienie amatorskie, z których czysty zysk przeznaczono na ten cel. W roku bieżącym przedstawiano następujące sztuczki: — Mąż od biedy, — Trafiał Marek na Marka, i Brzytwa swatem. Ostatnio w dniu 3. Maja przedstawiano — Żyd w beczce.

Program uroczystości 3 Maja był następujący: O godz. 9 rano odmaszerowano do miejscowego kościoła, gdzie ks. prob. Olszewski odprawił uroczyste nabożeństwo z kazaniem i Te Deum.

O godz. 18 urządzono pochód z muzyką przez wieś. Zatrzymano się przy lipie gen. Hallera, która stoi w ogrodzie szkolnym, i tu po krótkiej przemowie wzniósł kier. szkoły i wiceprezes Wojaków, Józef Żyłkowski okrzyk na cześć gen. Hallera. Zebrane Towarzystwo Wojaków i Młodzieży odśpiewały wspólnie — Rotę. — Wieczorem o godz. 20. na wieczornicy wy-

głosił odczyt o znaczeniu konstytucji i wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i pana prezydenta Wojciechowskiego przez Tow. b. Woj. i Powst. druż Emil Wiecki. Towarzystwo Młodzieży pod kierownictwem swego prezesa Żyłkowskiego wygłosiło deklamacje, z pośród których najwięcej na uznanie zasługuje recytacja — O miłości ku Ojczyźnie — z 2 kazania sejmowego ks. Piotra Skargi, wypowiedziana przez członka Fredey. Z uznaniem także chcę nadmienić, iż amatorzy wyżej wymienioną sztukę poprawnie odgrywali.

Korespondent.

WIELKI KACK. (Z Tow. Powst. i Wojaków.) Dnie 2 maja rb. odbyło się miesięczne zebranie tut. Towarzystwa Powstańców i Wojaków, na które druhowie stawili się licznie. Świadczy to o rozkwicie tutejszego Towarzystwa. Po zagajeniu przez prezesa drh. Klimka i odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania przez sekretarza drh. Welca przystąpiono do załatwienia licznych spraw umieszczonych na porządku obrad, poczem odśpiewaniem „Roty“ zebranie zakończono.

NADESŁANE.

Osobiste.

Szczodrowo, dnia 12. V. 1926 r.
poczta Skarszewy

Cześć i pozdrowienie dla mojego krewniaka i druha wspólnie przeżytych chwil w Chelmnie za czasów wojny światowej, dzielnego malarza artysty „Strażnicy Bałtyckiej“ Zygmunta Ziółkowskiego, którego — nie znając adresu — na tej drodze o jakiś „upominek“ proszę.

Józef Żyłkowski.

OD REDAKCJI

Pp. Korespondentów, których sprawozdań z obchodów uroczystości 3-go Maja w niniejszym

zeszycie dla braku miejsca nie zamieściliśmy, uwiadomiamy, że sprawozdania umieszczone zostaną w następnym numerze, który wyjątkowo wyjdzie z druku już 5 lipca.

Szanownych Abonentów prosimy usilnie uregulować zaległą prenumeratę, oraz przekazać opłatę prenumeraty za III. kwartał lub na cały rok.

Od punktualnego przekazywania pieniędzy zależy punktualne wydawanie czasopisma.

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redaktor odpowiedzialny: Tad. Ziółkowski w Grudziądzu

Druk. Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu

Bank Powiatowy

powiatu chełmińskiego

Chelmno, ul. Dworcowa 49

Telefon nr. 50 (obok Starostwa)

Załatwia wszelkie interesy bankowe

Posiada konta w:

Banku Polskim w Toruniu
P. K. O. Poznań nr. 202 872
Kom. Banku Kredytowym w Poznaniu.

ROZPOWSZECHNIJCIE „STRAŻNICĘ BAŁTYCKĄ”

Karol Holtfreter - Zakład budowy studzien

właśc. Bracia Holtfreter

Telefon nr. 129. Grudziądz Rzeźalniana 10.

**Prace studniarskie, wiercenia ziemne,
wodociągi i kanalizacje.**

H. GRAMBERG

Cegielnia parowa

Małe Tarpno pod Grudziądzem

Telefon: Grudziądz 236.



Cegła maszynowa I. kl.

Licówka

Cegła fasonowa

Dachówka holenderska

Przyjmujemy oszczędności

od 1 złotego począwszy i oprocentowujemy korzystnie. —

Dyskontujemy weksle kupieckie.

Załatwiamy przekazy, inkasa

oraz wszelkie inne zlecenia w zakresie bankowości wchodzące.

Za zobowiązania Powiatowej Kasy Oszczędności, w Świeciu odpowiada powiat Świecki
całym swoim majątkiem.

Powiatowa

Kasa Oszczędności

Świecie n. Wisłą

ul. Klasztorna (obok Banku Pow.) Telefon 35 a.

Przyjmujemy oszczędności

od 1 złotego począwszy i oprocentowujemy korzystnie.

Otwieramy rachunki bieżące

na dogodnych warunkach, (również dla najdrobniejszych kupców i rzemieślników).

Dyskontujemy weksle kupieckie

Załatwiamy przekazy i inkasa

oraz wszelkie inne zlecenia w zakresie bankowości wchodzące.

Za zobowiązanie Komunalnego Banku Powiatowego Grudziądz, odpowiada powiat grudziądzki całym swoim majątkiem.

Kom. Bank Powiatowy

(dawniej Bank Powiatowy)

J. Wybickiego 39. Grudziądz Telefon 220.

EDWARD BARTEL, ŚWIECIE n. Wisłą

Dom blawatów, konfekcji
i towarów drobnych



Największy wybór,
w Świeciu

NAJTAŃSZE i NAJKORZYSTNIEJSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU!

PARDON & KURZAWA

Telefony: 858 i 52.

GRUDZIĄDZ (Pomorze).

Depesze: Parkurz.

Hurt ziemiopłodów i wszelkich
nawozów sztucznych.

Hurt Specjalność: **Wetna i jęczmień
browarowy.**

JAN MACZKOWSKI

Telef. 92. Świecie n. Wisłą Telef. 92 a.

**Fabryka
wyrobów cementowych**



Poleca:

Rury cementowe, dachówki, płyty,
nagrobki, drogowskazy itd.

Bank Powiatowy

Telefon 35. Świecie n. Wisłą Telefon 35.

z poręczeniem powiatu świeckiego.

Konto żyrowe Grudziądz.

P. K. O. Poznań 203343

z filją w Nowem

Kapitał zakładowy 500 000 zł.

**Złatwia wszelkie
transakcje bankowe**

Za zobowiązania

odpowiada powiat świecki.

Zakład puszkarski

właśc.

Stanisław Czanczyk,

GRUDZIĄDZ Sienkiewicza 7



Naprawa broni wszel-
kiego rodzaju.

Wypycha (preparuje) ptactwo,
ma na składzie broń, amunicję
i przybory myśliwskie.

Tarcze dla strelań
związkowych.

Jan Maczkowski, Świecie n. Wisłą

ul. Polna. :: Telefon 92, 92 a

Fabryka papy dachowej.

A. RUCHNIEWICZ

GRUDZIĄDZ

Rok zał. 1849

Fabryka likierów deserowych

Rok zał. 1849

Spejalności:

Nalewka

Śliwowica

Bernardynka

Senatorska

Karpatówka

Starosta

Kartuzynka

Nastójka

Nadwiślanka

Dereniówka

Premjowany kilkakrotnie złotymi medalami:

Bruksela 1896 złoty medal, Grudziądz 1896 złoty medal, Kościerzyna 1911 złoty medal.
Pleszew 1912 złoty medal, Toruń 1913 złoty medal.

Najstarsza polska fabryka likierów na Pomorzu.

Pierwszorzędny

Zakład Fotograficzny

Ludwik Poznański

Grudziądz

Rynek 21

Telefon 169